

STRZELEC



Praca rolnika, podstawa dobrobytu kraju, uczczona została na P. W. K. piękną rzeźbą.

DZIAŁ URZĘDOWY

ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO
Nr. 27-29 Z DNIA 1 PAŹDZ. 1929 R.

1 Mianowania.

Z dniem 1.IX r. b. mianuję ob. Kosterkię Władysława Kmdtem Podokręgu Kielce.

Z dniem 1.IX r. b. mianuję ob. Hajkowię zowę Stefanę czasowo p. o. Referentką W. F. i P. W. K. Komendy Głównej.

Z dniem 1.X r. b. mianuję Referentkami Pracy Kobiet:

ob. Hajkowię zowę Stefanę w Okręgu Warszawa,

ob. Kobrynów zowę Stanisławę w Okręgu Kraków,

p. o. Referentkami Pracy Kobiet:

ob. Nowacką Franciszkę w Okręgu Grodno,

ob. Fornalską Marję w Okręgu Łódź,

ob. Wesołowską Otylię w Okręgu Lwów,

ob. Drwotową Helenę w Okręgu Toruń,

ob. Cichońską Natalję w Okręgu Brześć nad B.,

ob. Skorską Kamilę w Okręgu Przemysł,

ob. Waschównę Zofję w Podokręgu Wilno,

ob. Kaptowańcównę Kazimierę w Podokręgu Kielce.

2. Zwolnienia.

Na wniosek Komendy Okręgu Lublin, zwalniam z dniem 1.X r. b. ob. Małecką-Gradkowską ze stanowiska Komendantki Podokręgu Łuck.

Z dniem 1.X r. b. zwalniam na własną ośrobie ob. Barańską Stanisławę ze stanowiska Komendantki Okręgu Katowice. Jednocześnie w imieniu Służby Strzeleckiej wyrażam podziękowanie za gorliwe pełnienie swych obowiązków.

3. Reorganizacja aparatu Pracy Kobiet.

Z dniem 1.X r. b. utworzony zostaje w Komendzie Głównej samodzielny Referat W. F. i P. W. kobiet, który jest organem pracy Komendanta Głównego w zakresie w. f. i p. w. kobiet w Związku Strzeleckim.

Jednocześnie znoszę funkcje Komendantek Okręgów i Obwodów i ustanawiam:

1) stanowisko referentki pracy kobiet w Komendach Okręgów i Obwodów;

2) stanowisko referentki p. w. i w. f. kobiet w Komendach Powiatów.

Referentki pracy kobiet w Komendach Okręgów mogą brać udział w posiedzeniach Zarządów Okręgów z głosem doradczym, referując z ramienia Komendanta Okręgu wszystkie sprawy, dotyczące wyszkolenia i organizacji p. w. i w. f. kobiet na terenie swego Okręgu, Referentki pracy kobiet we wszystkich szczeblach organizacyjnych do Powiatu włącznie są referentkami odnośnych Komend i jako takie podporządkowane są Komendantom odnośnych szczebli organizacyjnych. Za stan i rozwój prac p. w. i w. f. są całkowicie odpowiedzialni Komendanci Okręgów, Obwodów i Powiatów.

Szczegółowe zarządzenia odnośnie zakresu pracy referentek podane zostaną w specjalnej instrukcji.

4. Urlopy.

Na wniosek Komendy Okręgu Grodno udzielam Komendantowi Podokręgu Wilno ob. Muzyczenie Ludwikowi urlopu: wypoczynkowego od dn. 7.X do dn. 7.XI rb.

Podczas urlopu funkcje Komendanta Podokręgu pełnić będzie Komendant Obwodu ob. Fijałkowski Jan.

5. Kompetencje Komendantów Podokręgów.

Wobec zapytań wyjaśniam, że Komendant Podokręgu sprawuje władzę Komendanta Okręgu w stosunku do podległych mu powiatów. Jest on bezpośrednio podległym Komendantowi Okręgu.

6. Kompetencje Komendantów Obwodów.

Komendant Obwodu jest inspektorem z ramienia Komendanta Okręgu i jego przedstawicielem przy obwodowym Komendancie Przeposobienia Wojskowego. Nie jest on żadną instancją pośrednią między Komendantem Okręgu i Komendantami Powiatów. Wszelka korespondencja między nimi jest prowadzoną bezpośrednio.

7. Poruszanie się Komendantów w terenie.

Komendanci na wszystkich szczeblach mogą poruszać się bez ograniczeń tylko na swoim terenie. Natomiast na wyjazdy poza swój teren muszą uzyskać zezwolenie od swoich bezpośrednich przełożonych.

8. Sprawy zasadnicze — regulowanie.

Zdarzają się wypadki, że poszczególne Komendanci regulują rozkazami na swoim terenie sprawy zasadnicze, dotyczące się terenu całej Rzeczypospolitej.

Doceniam całkowicie ich inicjatywę, tem niemniej jednak takie postępowanie powoduje, że sprawy podstawowe w różnych Okręgach, a nawet Obwodach lub Powiatach są traktowane różnicznie, co wprowadza dezorganizację. Wobec powyższego, popierając zasadniczo inicjatywę Komendantów w porządkowaniu spraw strzeleckich ograniczam ją na przyszłość tylko do kwestyj lokalnych, dotyczących się podległych im terenów. Sprawy ogólne, rozciągające się na teren całej Rzeczypospolitej, zastrzegam dla Komendy Głównej. Równocześnie jednak bardzo chętnie będę widział ze strony Komendantów inicjatywę w postaci wniosków i propozycji, w zakresie uregulowania tych spraw.

9. Zakaz działalności politycznej w Zw. Strzeleckim.

W związku z ożywieniem działalności stronnictw i partij politycznych, zakazuję strzelcom oficjalnego udziału w powyższej działalności. Niedopuszczalnym zwłaszcza jest udział umundurowanych strzelców w zebraniach i wiecach politycznych. Za zorganizowany udział strzelców w podobnych wypadkach będą pociągali do odpowiedzialności właściwych Komendantów.

10. Wydawanie rozkazów przez Komendy Okręgów.

Wobec tego że rozkazy Komendy Głównej wychodzą 1 i 15-go każdego miesiąca, Komendanci Okręgów będą wydawać swoje rozkazy po otrzymaniu rozkazu Komendy Głównej. Jeden egzemplarz wdanego rozkazu należy nadsyłać do Komendy Głównej.

11. Prowadzenie dzienników zajęć.

Komendanci na wszystkich szczeblach prowadzą dzienniki zajęć w myśl instrukcji o prowadzeniu „Dziennika zajęć”, zatwierdzonej rozkazem Komendy Głównej

Nr. 24/27 z dnia 15 grudnia 1927 roku, Instrukcję tę zmieniam: anuluję pkt. 1 i 9 — pkt. 2 uzupełniam o tyle, że dzienniki mają prowadzić także Komendy Powiatów, — pkt. 8, 11 i 13 anuluję częściowo, t. j. odnośnie do nadsyłania odpisów dziennika zajęć.

12. Przekładanie rozkazów Obwodów — anulowanie.

Anuluję pkt. 9 rozkazu Komendy Głównej Związku Strzeleckiego L. 19/27

13. Organizowanie zawodów strzeleckich przez poszczególne Okręgi, Powiaty, względnie Oddziały Związku Strzeleckiego.

Zarządzam, aby program zawodów strzeleckich, organizowanych przez poszczególne Okręgi, Obwody, Powiaty i Oddziały, względnie Komitety w których biorą udział członkowie Związku Strzeleckiego wzorowały się na programie i regulaminie ostatnich Narodowych Zawodów Strzeleckich, względnie Ogólnopolskich Zawodów Strzeleckich o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego. Najmniej na 3 tygodnie przed zawodami program i regulamin zawodów należy przedłożyć do zatwierdzenia Komendzie Głównej. Dotyczy to zwłaszcza zawodów o mistrzostwo Okręgu, Obwodu Zw. Strzel., względnie pewnej miejscowości, których konkurencje muszą być ściśle oparte na wzorach klasycznych. W wypadku niemożności przeprowadzenia pewnych konkurencji klasycznych ze względu na lokalne warunki, należy się zwrócić z dokładnym wyszczególnieniem przeszkód do Komendy Głównej, która w tym wypadku udzieli odpowiednich wskazówek.

25. Budowa gołębników i przydział gołębi pocztowych.

Zamierzając zastosować gołębie pocztowe jako jeden z ważnych środków łączności na terenie Związku Strzeleckiego — polecam, aby w najkrótszym terminie przystąpili Komendanci Okręgów i Podokręgów do budowy stałych stacji gołębi pocztowych.

Subsydja na budowę gołębników będą rozdane w początkach roku przyszłego, ze względu jednak na ważność sprawy, należy przystąpić do budowy.

O przydział gołębi pocztowych i w sprawach technicznych, związanych z budową gołębników, należy się zwracać do Referatu Goł. Poczt. Komendy Głównej.

*

Pozostałe paragrafy rozkazu, dotyczące spraw kulturalno - oświatowych i wychowania fizycznego, zamieszczamy z oświadczeniem w innym miejscu.

KURS TELEGRAFISTEK.

Rozkaz bieżący w § 14 zawiera szczegółowe informacje dotyczące III kursu telegrafistek. Z dniem 18 listopada 1929 r. zostaje uruchomiony w Centrum Wyszkolenia łączności w Zegrzu III-ci 9-cio miesięczny kurs hughes-istek o charakterze przeposobienia wojskowego. Celem kursu jest wyszkolenie biegłych telegrafistek do obsługi i konserwacji aparatów Hughes'a, Morse'a i stukawki, oraz przygotowanie ich na samodzielne kierowniczki stacji telegraficznych i centrali Hughes'a.

Wymagane wykształcenie 6 klas.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPROBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
OBYWATELSKIEGO

ZAGADNIENIA BUDŻETOWE I ZAGADNIENIA KANAPOWE...

Już wkrótce Sejm Rzeczypospolitej zgodnie z konstytucją ma zebrać się na zwyczajną sesję jesienną celem zatwierdzenia proponowanego przez Rząd budżetu na rok 1930 — 31. Dyskusja budżetowa, jak to już jest wiadome z przykładu lat ubiegłych, odbywa się zwykle w atmosferze powszechnego roznamietnienia, a przedłożenia Rządowe traktowane są nie pod kątem widzenia interesu państwa, tylko chęci lub niechęci w stosunku do gabinetu, czy też poszczególnych ministrów. Rzecz prosta, iż w tych warunkach mowy być nie może o udoskonaleniu budżetu przez Sejm i zostaje on jedynie spaczony, gdyż w miejsce przemyślanych propozycji rządowych przychodzą zupełnie nieoczekiwane, najczęściej na demagogię obliczone zmiany.

Pragnąc skończyć z tego rodzaju traktowaniem prac budżetowych Rząd zdecydował się przed zwołaniem sesji budżetowej odbyć wspólne posiedzenie z przedstawicielami wszystkich ugrupowań poselskich stojących na gruncie państwowości polskiej, celem przygotowania sejmowych prac budżetowych. Na zebraniu tem w atmosferze rzeczowej dyskusji miały być ustalone zasadnicze metody przeprowadzenia prac budżetowych w Sejmie tak, by możliwie zagwarantować spokojne i rzeczowe traktowanie przedłożeń rządowych, zarówno na plenum, jak i na komisjach sejmowych.

Wystosowane przez Premiera Świtalskiego zaproszenie na konferencję do Prezydium Rady Ministrów spotkało się z odmowną odpowiedzią wszystkich klubów, za wyjątkiem B. B. W. R.

W odpowiedziach tych stronnictwa odrzucając propozycję Rządu nawiązania kontaktu z Sejmem stwierdzają, iż gotowe są przystąpić do prac budżetowych jedynie na terenie Sejmu i żądają przyspieszenia zwołania sesji jesienniej.

W ten sposób nowa próba ustalenia normalnych stosunków z Sejmem spełziła na niczym i zamiast spokojnej, rzeczowej pracy nad budżetem znów będziemy prawdopodobnie świadkami demagogicznych licytacji stronnictw w dziele „poprawiania” budżetu oraz nie liczących się z niczem kreśleń sum najbardziej państwu potrzebnych.

Wobec nie dojścia do skutku zebrania z przedstawicielami stronnictw sejmowych Minister Matuszewski poglądy swe w sprawie przyszłego budżetu wyłożył na łamach prasy

Zabrał również głos Marszałek Piłsudski.

W artykule pod tytułem „Gasnącemu Światu” który przytaczamy w dzisiejszym numerze „Strzelca”, podkreślił On, iż inicjatywą zebrania porozumiewawczego zrodziła się na skutek zapewnienia Marszałka Sejmu Daszyńskiego, iż w obu największych

stronnictwach lewicowych, w PPS i Wyzwoleniu, nastroje opozycyjne osłabły, co otwierało przed Rządem możliwości uzgodnienia prac budżetowych i przeprowadzenia ich w atmosferze rzeczowości.

Marszałek Daszyński odpowiadając w prasie na artykuł Marszałka Piłsudskiego, przyznaje, że będąc na audjencji u Marszałka Piłsudskiego 24 czerwca b. r., dodajmy od siebie — w chwili, gdy Sejmowa opozycja grzmiała największym atakiem na Rząd, bo na dwa dni przed sprawą min. Czechowicza, zaznaczył że „kluby PPS i Wyzwolenie gotowe są do nieuprzedzonego dyskutowania poważnych propozycji” oraz że „opozycja PPS i Wyzwolenia staje się znacznie umiarkowańsza”.

Od tego jednak czasu, zdaniem Marszałka Daszyńskiego, nastroje zmieniły się i dziś są bardziej nieprzejednane. Nie zmienia to wszakże postaci rzeczy. Rząd chciał przeprowadzenia poważnych i rzeczowych rozmów, Sejm zaś, pomimo iż, wedle słów Daszyńskiego widzi „ciężkie położenie ekonomiczne” jeszcze rzekomo „potęgowane przez walkę Rządu z Sejmem”, nie przyjął tych propozycji i uchylił się raz jeszcze od współpracy.

Marszałek Piłsudski w artykule swym poddaje analizie przyczyny nie dojścia do skutku narad i stwierdza, iż decydującą w danym wypadku była: „Kanape-frage” — czyli „kwestja kanapowa”. W ten sposób w parlamencie austriackim nazywano zagadnienia nie istotne, dotyczące formalnej strony załatwienia jakiejś sprawy. „Kanape — Frage” to kto gdzie ma usiąść, to również — gdzie ma się odbyć konferencja.

Sejm jest obrażony na Rząd, więc do Prezydium Rady Ministrów przedstawiciele stronnictw nie pójdą. Ale jeśli sesja sejmowa będzie zwołana, to przy ulicy Wiejskiej gotowi są rozmawiać z przedstawicielami Rządu. Gotowi są nawet — obrazić się jeszcze gorzej na Ministra Spraw Wojskowych, jeśli, tak jak w roku ubiegłym, nie przyśle na komisje swych przedstawicieli.

Tak wygląda „Kanape — Frage”.

Tak rozumują przedstawiciele „gasnącego świata”, wówczas, gdy kraj wymaga wysiłków i pracy nad rozwiązaniem wprawdzie nie tak tragicznych, jak to przedstawia opozycja, ale tem niemniej istotnych trudności gospodarczych.

Czyż można wobec tego dziwić się, iż Rząd nie dbając wiele o Sejm usiłuje sam rozwiązywać te trudności. I czy można wierzyć w szczerą troskę Sejmu o poprawę „ciężkiego położenia ekonomicznego ludności”, skoro schodzi ona na drugi plan wobec — zagadnień kanapowych.

„GASNĄCEMU ŚWIATU“

Na wstępie swego artykułu p. t. „Gasnącemu światu“ Marszałek Piłsudski pewraca do tej chwili, gdy w końcu czerwca zjawił się u Niego Marszałek Daszyński i przedstawił obraz „niezwykle rozpaczliwego (!!!) stanu kraju pod względem finansowym, ekonomicznym i gospodarczym“.

„Następnie zaś zakończył, że po powrocie swoim z zagranicy spostrzegł w obozie socjalistycznym wielką zmianę, polegającą na tem, iż wielu z jego partyjnych towarzyszy, dotąd nieprzyjaźnie względem rządu usposobionych, staje się jego zwolennikami i nie chce dalej prowadzić taktyki bezpłodnej opozycji.“

„Zauważył dalej, że po zjeździe Wyzwolenia, gdzie nie wybrano do zarządu partji wszystkich zdecydowanych nieprzyjaciół Rządu, zacytował przytem p. Thugutta, — nie można nie widzieć także i w tem stronnictwie jakiejś przemiany, analogicznej do tego, co mówił poprzednio o socjalistach.“

„Jako wywód z tego, z czem do mnie wystąpił, dał swoje przypuszczenie, iż może stan ten daje możność uformowania stałej większości parlamentarnej, złożonej z Bloku Bezpartyjnego, oraz stronnictw socjalistycznego i Wyzwolenia. Usunęłoby to, zdaniem jego, różne niedokładności życia państwowego polskiego.“

„W odpowiedzi na to zakomunikowałem p. Daszyńskiemu, iż nie będąc szefem gabinetu, wolałbym tę rozmowę oddać w ręce premiera p. Świtalskiego, sądząc, że on łatwiej niż ja, zając się tem jest w stanie, poradzić mi również w sprawie Bloku Bezpartyjnego skierować siebie drogą naturalną — do p. Prezesa tego Klubu, p. Sławka. Tak się w czerwcu rozpoczęła historia, której zakończenie mamy obecnie“.

„Naturalnie, z całą lojalnością zakomunikowałem zarówno p. Świtalskiemu, jak i Sławkowi całość tej rozmowy czerwcowej. Wobec zbliżającego się urlopu wypoczynkowego p. Premiera oraz lipcowego i sierpnowego zacisza politycznego, p. Premier po rozmowie ze mną, zdecydował odłożyć swoje kroki na czas września, o ileby sam p. Daszyński nie wystąpił z dalszemi krokami w tej sprawie. W ten sposób sprawa się przeciągnęła prawie do końca sierpnia, gdy się kończył i mój urlop wypoczynkowy“.

Następnie Marszałek Piłsudski stwierdza, że w rozmowie z Premierem Świtalskim zdecydował, by inicjatywę ze strony Rządu podjąć w takiej formie, aby w nieoficjalnej rozmowie w ważnej państwowej sprawie mógł stwierdzić, czy zmiana nastrojów zapo-

wiadana przez Daszyńskiego istotnie ma miejsce i czy można liczyć na rzeczowość dyskusji. Wobec zbliżającej się sesji budżetowej tematem rozmów miała być praca nad budżetem.

„Uważałem, iż przygotowanie zczasu opinji różnych panów w Sejmie da może możność uniknąć bezpłodnych dyskusyj, łamania drzwi otwartych i dziwacznych ekscesów, tak cechujących niesmacznie i niezdrowo wszystko to, co w Sejmie się odbywa podczas dyskusji nad budżetem. Nie przypuszczam bowiem, aby przy braku zupełnym rzeczowości w mówieniu, można było mówić poważnie o czemkolwiek bądź, tembardziej zaś o jakichkolwiek zmianach w polityce Rządu, który już czwarty dobiegający rok idzie jedną i tą samą drogą, wzmacniając siły i powagę Państwa na zewnątrz i wewnątrz“.

Na projektowanej konferencji Marszałek Piłsudski zamierzał zabrać głos po Ministrze Matuszewskim, poruszając trzy zasadnicze sprawy.

Przedewszystkiem więc pragnął podać krytyce obecny system budżetowania, niepraktyczny z punktu widzenia istotnej pracy państwowej Ministrów, następnie zaś poruszyć sprawę konieczności pozostawienia Ministrom pewnej swobody przesuwania wydatków w ramach budżetu z jednych pozycji na inne. W końcu zamierzał apelować do zaproszonych posłów, by „zechcieli znaleźć w swoim rozkładzie zajęć choć jeden mały kącik, w którym rzeczowo można byłoby prowadzić dyskusję nad tak ważnym problemem, jak budżetowanie państwa“.

Przechodząc do „odpowiedzi różnych panów z sejmu na propozycję konferencji w sprawie budżetu“ pisze Marszałek Piłsudski:

„Jeżeli użyłem wyrażenia różni panowie z Sejmu, to dlatego, iż prawie połowa Sejmu, — gdyż odliczam największy klub, Blok Bezpartyjny, Endeków, którzy dali odpowiedź osobno i wszystkie mniejszości narodowe. — w odpowiedzi p. Daszyńskiego nie brała udziału. Przedewszystkiem wynika wśród tych panów „Kanape—Frage“, czyli kwestja kanapowa. Polegała ona na tem, że ci panowie z Sejmu zwątpili w możność prawną zwoływania jakichkolwiek konferencji przez pana Premiera naszego gabinetu, uważając, iż wtedy tylko konferencja dawać może rezultaty, gdy zebrana jest nie gdzie indziej, jak na ulicy Wiejskiej. Wobec tak poważnej wątpliwości zaczęły się mezliczone dyskusje w każdym z klubów z osobną i odpowiednim zamętem i chaosem formuł, uchwał, konwenty-

kiów, zebrań grupowych i wszelkich akcesorjów t. zw. sejmowych przy poważnym nastroju Sejmu i przy największych kwestjach. Wobec jednej wątpliwości zaczęły wyrastać i inne. Wydaje się, że główną inną kwestją było pytanie, czy wogóle rząd pana Świtalskiego jest legalnym rządem Polski, gdy p. Świtalski nie był ani razu na posiedzeniu Sejmu, jako Prezes gabinetu. Słyszałem, że jeden ze znakomitości sejmowych, trochę niezdrowy na żołądek, wyskoczył przerażony, że nie wzięto pod rozwagę dyskusji kwestję, co ma zrobić nieszczęśliwy poseł, gdy na konferencji u pana Świtalskiego podadzą czarną kawę. Prawdopodobnie równie poważnych wątpliwości była mnoga ilość“.

„Różni ludzie z Sejmu“ nie mogli dojść do żadnej wspólnej uchwały. To też wysażono odpowiedź odmowną, ale żeby jednocześnie nie była ona odmowną „smażeniną na kiepskim oleju“ była tak niezrozumiałą, że dopiero p. prezes gab. Świtalski rozciął wątpliwość stwierdzeniem, że „może więc uważać odpowiedź tych panów za odmowną“.

„W samej treści tej odpowiedzi uderzyła mnie odrazu uwaga tych panów, przypominająca rządowi, że Marszałek Sejmu jest zawsze reprezentantem tej instytucji. Zwróciłem więc uwagę i ja ze swej strony, że w tym wypadku pan Marszałek Sejmu nie może reprezentować zebrania kilkunastu czy kilkadziesiątu panów jako Sejm, gdyż Sejm jako instytucja działać może tylko wtedy, gdy prawnie przez pana Prezydenta jest zwołany na sesję, i sesja jest prawnie przez przedstawicieli Prezydenta otwarta“.

„Jeżeli więc moja próba ustalenia możliwości dyskusji rzeczowej w jakimkolwiek przedmiocie spełza na niczem, to znowu wyrastała prawda o „fajdanitis poslinis“ do śmiesznych i prawie nieprawdopodobnych rozmiarów. Utożsamienie zebrań klubowych, nawet małych konwentyków, ze Sejmem widzieliśmy już bardzo często w historii Sejmu w Polsce. Należy to, jak mnie się zdaje, do dobrego tonu wielu z panów posłów i wyrosło nie skąd inąd, jak z niecnej pamięci pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Idzie się ku temu co prawda, wykluczając spokojnie wbrew zasadzie t. zw. demokratycznej całej grupy posłów, całej kluby i wogóle wszystkich niezgodnych z fajdanizmem poselskim. Przecież niejednym z tych panów dochodzi w swojej ewolucji fajdanizmu do tego, że uważa siebie, t. zn. poszczególnego posła za

sejm Rzeczypospolitej i chce wymagać dla siebie personalnie wszystkich przywilejów, zastrzeżonych przez prawo Sejmowi“.

„Na szczęście zawikłani stale w Kanape - Frage są przedstawicielami gasnącego już świata, świata, który odchodzi, a swem postępowaniem dają raz po raz znać, że ta djagnoza jest niemylną“.

„Są światy gasnące i są wschodzące słońca. I jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzy, znajdziemy zawsze, znajdziemy ciągle wschodzące słońca i gasnące światy. I niemylną gaśnięcia cechą jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy. Zjawia się wtedy jakgdyby aberracja myślowa, jakgdyby wykoszlawienie duszy ludzkiej do tego stopnia, że człowiek poważny błaznem się staje i jak opętany i zatruty jadem degeneracji o treści każdej pracy zapominając, czepia się formy, czepia się literek, nawet nie słów, tak kurczowo i konwulsyjnie, jakgdyby zatrzymać chciał musowe zatonięcie w mrokach przeszłości przez niezgrabne kurcze i konwulsyjne ruchy. A obok ludzi poważnych kroczą mniej poważni. Ci, co wyrosli na to, by przez małpie grymasy, przez pajacowe ruchy kompromitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać, a co zginąć musi“.

Artykuł swój kończy Marszałek Piłsudski wspomnieniem z lat młodocianych, gdy był „zachwycony światem klasycznym, pięknem dawnych Greków, żelazną potęgą Rzymu“ i z pewnym bólem dotykał potem do ksiąg, co dzieje upadku, dzieje degeneracji i Olimpu i Senatu i dyktatorów opowiadały.

„Powiadają, że augurowie, ci co wielkie zwycięstwa z wróżb ogłaszali, ci co chwale oręża rzymskiego i potędze swej ojczyzny wiernie służyli, że ci właśnie podczas upadku i potęgi i chwały przy spotkaniach z sobą na głos się śmieli, wyśmiewając swoje wieszczby i czyniąc z siebie błaznów. Pamiętam też także trochę bólu i wewnętrznej przykrości, gdy po raz pierwszy był na znanej operetce „Piękna Helena“. Wydawało mi się dzikiem i nieładnym, gdy niedługo ludzie głowy łożyli za piękno Olimpu, za prawdy Grecji, tak publicznie i tak bezczelnie na pośmiewisko to wystawiać“.

Wspomina wreszcie kapłana Calchosa, który w tej operetce sławę i piękno bogów wielbiąc, wpada w karczemną nutę szynkowni i kończąc pieśń bogom, podryguje wesoło nogami na nutę kankana.

Kończąc, cytuje Marszałek Piłsudski swój młodzieńczy wierszyk, poświęcony temu przedstawicielowi gasnącego świata.

Korespondencyjny Kurs teatralny

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie (Tamka 1) przystąpił do zorganizowania i uruchomienia Korespondencyjnego Kursu dla kierowników i reżyserów teatrów amatorskich.

Tę pożyteczną inicjatywę witamy radośnie i sądzimy, że równie gorąco przyjmą i zainteresują się nią nasze zespoły teatralne; a jest ich przecież znaczna ilość, bo z górą 260. Wszędzie prawie, gdzie zorganizuje się oddział, pracę oświatową zaczyna się z reguły od urządzenia przedstawienia, a nierzadko kółko amatorskie staje się jakoby przejawem żywotności danego oddziału. Teatr ma w każdym środowisku powodzenie, bo odrywa człowieka na chwilę od szarej rzeczywistości, daje mu moc wzruszeń i przeżyć estetycznych i jako taki jest doniosłym czynnikiem pracy kulturalno - oświatowej. Chodzi jednak o poziom i treść naszych przedstawień amatorskich, a ten jest uzależniony przede wszystkim od wartości i przygotowania fachowego kierownika zespołu, czy jego reżysera.

Dlatego największą troską naszą musi być przygotowanie fachowe owych przodowników teatrów amatorskich. Oczywiście rada na to jest: trzeba by organizować kursy fachowe. Trudności jednak finansowe, niemożność odrywania ludzi od codziennych zajęć zawodowych, uniemożliwiają nawet centrali zrealizowanie tej sprawy w skali potrzeb terenowych. To też inicjatywa Zw. T. L., którego jesteśmy członkiem, kształcenia pracowników teatralnych na drodze korespondencyjnej jest bardzo na czasie.

Wykłady na kursie zorganizowane są w ten sposób, że każdy ze słuchaczy zamiast ustnego wykładu otrzyma co miesiąc zeszyt obejmujący daną grupę przedmiotów. Każdy znowu taki wykład będzie podzielony na 4 lekcje, do

których będą dołączone pytania i ćwiczenia praktyczne. Po nauczaniu się wykładu i przerobieniu ćwiczenia, słuchacz prześle je do Zw. T. L., który po oceniu, poprawieniu błędów i udzieleniu wskazówek przez odpowiedniego nauczyciela zwróci uczniowi jego pracę. Po ukończeniu pełnego kursu słuchacze otrzymują świadectwa. Ten korespondencyjny sposób nauki może i powinien przynieść słuchaczom, którzy sumiennie i systematycznie będą przerabiali nadsyłany materiał naprawdę duże korzyści. Tem więcej, że Zw. Teatrów Ludowych zagwarantował kursowi należytą opiekę, dobierając na wykładowców najwybitniejszych znawców teatru ludowego i doświadczonych pedagogów.

Całkowity program 8 miesięcznego kursu korespondencyjnego dla kierowników i reżyserów teatralnych obejmuje następujące przedmioty: historię teatru i dramatu, teorię dramatu, reżyserię, mimikę, gest i ruch na scenie, wymowę i deklamację, kostjumologię, charakteryzację, inscenizację obrzędów pieśni i podań ludowych, widowiska regionalne, muzykę, śpiew i organizację widowisk. Komplet zeszytów będzie omawiał całość spraw teatru i zostając w ręku słuchacza będzie dla niego w pracy praktycznej najlepszym przewodnikiem.

Warunki korzystania z kursu są bardzo przystępne. Opłata bowiem wynosi: jednorazowe wpisowe 10 zł. i po 6 zł. miesięcznie za wykłady.

Każdy ze strzelców, który będzie chciał zapisać się na kurs niech niezwłocznie napisze do Zw. Teatrów Ludowych (Warszawa — Tamka 1), bądź Kom. Gł., żeby mu wysłali szczegółowy program kursu i deklarację. Po wypełnieniu deklaracji i kwestionariusza ma je przesłać pod wyżej wskazanym adresem, oraz wpłacić wpisowe. Kurs rozpocznie się w pierwszych dniach listopada.

Gorąco zachęcamy nasze Zarządy i Komendantów aby skierowali na kurs przynajmniej jednego strzelca ze swego oddziału. Oczywiście na kurs zapisywać należy przede wszystkim reżyserów i kierowników kół teatralnych, jak również chętnych i wyrobionych członków z zespołów amatorskich.

Opłaty za niezamożnych słuchaczy pokrywać powinien Zarząd oddziałów.

M. G.



Czytajcie!

„PRZEGLĄD

STRZELECKI I ŁUCZNICZY“.

KAZIMIERZ PUŁASKI

W 150 rocznicę zgonu Konfederata Barskiego, i bohatera walk o wolność Ameryki.

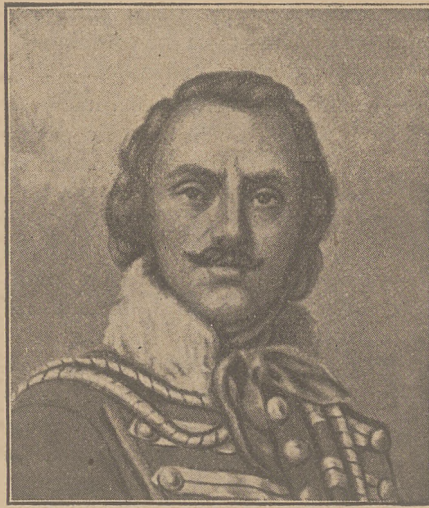
W chwili, gdy na obydwóch półkulkach odbywają się wielkie uroczystości, ku uczczeniu zasług bohaterskiego generała Kazimierza Pułaskiego, poległego przed 150 laty na polach pod Savannah w walce o wolność Ameryki — dobrze będzie przyjrzeć się tej wyjątkowej w dziejach naszych postaci.

Przyszły wódz Konfederacji Barskiej i twórca kawalerji amerykańskiej — Kazimierz Pułaski, pochodził, jak większość naszych zasłużonych Polaków, z Kresów, z zacnej szlacheckiej rodziny zamieszkałej na Podolu.

Sztuki wojennej uczył się praktycznie jako szesnastoletni młodzieniec, brał udział w wojnie będąc przy boku księcia Karola Kurlandzkiego w Miławie (Infanty), którą oblegały wojska moskiewskie przez sześć miesięcy. Wtedy to zdolny chłopiec dokładnie zapoznał się z rosyjskimi sposobami prowadzenia walki. Skrętnie zbierał doświadczenia do bojów, które go czekały już za lat kilka. Niebawem bowiem wybuchnie zbrojny protest — Konfederacja Barska, której przewodzić będzie Pułaski.

Polska bowiem, ongiś za Jagiellonów najpotężniejsze państwo w Europie, w XVII i XVIII wieku zaczęło chylić się do upadku. Najważniejszymi przyczynami takiego stanu było: straszna ciemnota szlachty i rozpanoszenie się prywaty, oraz brak silnej armji, i mocnego rządu. Z Polską, jako niepodległym państwem przestano się liczyć. Krajem rządził nie król i nie sejm polski, ale przedstawiciele wrogich państw Rosji i Prus. Doszło do tego, że na jednym z posiedzeń sejmu poseł rosyjski Repnin, przedłożył projekt i kazał go uchwalić jako prawo, że Katarzyna — caryca rosyjska — jest opiekunką Polski i że bez jej zgody nie można przeprowadzać w kraju żadnych reform — niby to miała na myśli ucisk dysydentów i liberum veto — które przecież były przyczyną rozstroju Polski. Prawo takie zostało uchwalone, a tych posłów, którzy przeciwko uchwale protestowali, jak K. Sołtyka bisk. krakowski, Rzewuskiego, Kożuchowskiego, kazał Repnin aresztować w biały dzień i wywiozł ich w głąb Rosji. W odpowiedzi na to, stając w obronie praw niepodległego kraju i w obronie dumy narodowej, garść szlachty kresowej, pod przewodnictwem Kraszińskiego, Pułaskiego, ojca Kazimierza i karmelity ks. Marka Jendolowicza, zawiązała konfederację w Barze na Podolu w roku 1768.

Szczytne i wzniósłe były cele Konfe-



Kazimierz Pułaski.

deracji, które J. Słowacki, wielki wielbiciel tych walk, tak określa.

...rycerze bez plamy,
Z odkrytą przed Bogiem głową,
Pod chorągwią Jezusową,
Za kraj nasz poumieramy.
Zatknąwszy wieczne sztandary,
Dla miłości i prawdy i wiary!..

Powstanie szybko ogarnęło Podole, Wołyń i zaczęło się przenosić na Litwę.

Na zgnębienie jednak Konfederatów wkroczyły ogromne wojska rosyjskie, w obozie których znalazł się i król Stanisław August Poniatowski.

Pierwsze walki Konfederatów budziły wielkie nadzieje. Garść ich była wobec wojsk rosyjskich, ale zapał gorzał wielki. Z pieśnią na ustach: „Stawam na placu z Boga ordynansu“ szli do boju, jak średniowieczni krzyżowcy dla ocalenia wolności ojczyzny. W walkach podjazdowych szczególnie dawał się we znaki moskalom Kazimierz Pułaski. Na czele małych oddziałów nigdy niespostrzeżony robi coraz to gdzieś indziej wypadki na regularną armję rosyjską, zadając jej dotkliwe straty. Wkrótce też uzyskuje sławę głównego bohatera Konfederacji, a po śmierci ojca swego obejmuje dowództwo nad konfederatami, stając się zarazem jej duchowym nieugiętym rzecznikiem. Wyparty z Baru, zamknął się z garścią obrońców w klasztorze berdyczowskim. Mimo ogromnej przewagi, szturmowali moskale tę twierdzę przez szereg tygodni i nie mogli pokonać niezłomnego bohatera. Do kapitulacji zmusił dopiero załogę głód. Pułaski zwolniony z niewoli, rzuca moskalom w twarz wymuszoną przysięgę i podejmuje z bratem swoim dalszą i zaciętą walkę. Z Podo-

la przenosi teren swego działania na Podkarpacie. Dokonywał tu cudów waleczności. Do dnia dzisiejszego krąży jeszcze w okolicach podgórkich opowiadania o Pułaskim, sławiąc go, jako „rębacza dziarskiego“, „heroicznego pana“, a jedna z piosenek konfederackich z tego czasu tak woła:

„Wstawaj Pułaski, przetrzyj swe powieki,
Bo jak nie wstaniesz, zginiemy na wieki
Bez twej komendy łaskawy nam Panie,
Gdzie sam nie będziesz nie dobrze się stanie.“

W roku 1770 zajął Pułaski Częstochowę, którą obrał sobie za główny punkt obrony. Przez szereg tygodni bombardowali moskale klasztor, odeszli jednak z „kwitkiem“. Niepokojąc ciągle moskali Pułaski nawiązuje kontakt z Francją. Szeregi jednak konfederatów, miast się powiększać, ciągle topniały. Nie wystarczył zapał i bohaterstwo. Klótnie wewnętrzne i niewyrobienie polityczne konfederacji osłabiło ją wewnątrz. Do upadku ostatecznego, przyczyniła się nieudana próba zamachu na króla w celu przewiezienia go do obozu konfederatów.

Po upadku Konfederacji, Pułaski wierny swej wielkiej idei, udaje się przez Niemcy do Turcji, gdzie z resztek konfederatów tworzy oddział, który rzuca w bój z Rosją, z którą i Turcja wojnę prowadziła. Nastąpił jednak pokój między Rosją i Turcją.

Oddziały Pułaskiego zostały osamotnione i bezczynne.

Rozwiązując je więc, a sam na wieść o powstaniu amerykańskim przeciw Anglikom, porzuca Turcję i udaje się na drugą półkulę świata, podobnie jak Kościuszko, aby walczyć o wolność Ameryki, skoro nie miał już możliwości poświęcić swego życia dla ukochanej ojczyzny.

Ameryka powitała Pułaskiego gorąco, jako głośnego na cały świat żołnierza. Waszyngton, wódz powstania amerykańskiego, pragnąc użytkować talent wojskowy Pułaskiego, jako kawalerzysty, mianował go brygadjerem generałem kawalerji. Bohater nasz zorganizował jazdę amerykańską znakomitych.

Dokazywał z nią w najcięższych chwilach cudów waleczności, budząc dla siebie gorące uznanie i podziw, takich wodzów, jak Waszyngton, Lafayette i inni. W tych ciągłych zapasach wojennych szukać może lekarstwa na tęsknotę za ojczyzną, jak to pięknie oddaje poeta:

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

NAJPIERW DOTRZEĆ DO CELU

„Po obech błądzących goni go niedola, a jeśli spocznie, jak żóraw na straży, za Polską wodzi oczyma, lub marzy”. Nie sądzonem mu było nigdy już zobaczyć ojczyzny. W czasie bowiem ataku pod Savannah, kiedy francuzi zaczęli się cofać, Pułaski skoczył w sam środek ognia, aby im dodać otuchy i ratować od klęski, ranny jednak kulą armatnią, zostaje przeniesiony na pokład okrętu, gdzie też umiera.

Na dnie morza spoczęły zwłoki bohatera... Gorąco opłakiwała jego śmierć cała ludność Ameryki. Kongres zebrały wtedy uchwalił wzniesć Pułaskiemu pomnik, który stanął na koszt rządu na wprost Białego Domu w Waszyngtonie. Drugi pomnik wzniesli swemu obrońcy mieszkańcy stanu Georgja, na którym ku wiecznej pamięci wyrtyto napis: Pułaski, bohaterski Polak, poległ w ataku pod Savannah, w dn. 9 października 1779 r. walcząc o wolność Ameryki.

Do końca swego tułaczego życia pozostał Pułaski niepodzielnie wierny i szczerze bezinteresowny swojej wielkiej idei. Poległ jak żył, szlachetny i nieustraszony. Na odsłonięciu pomnika prez. Stanów Zjednoczonych Wiljam Taft tak mówił o Pułaskim:

„Rycerz to był z krwi i kości, jako syn rycerskiego narodu, rycerski w postawie i zwyczajach, mężny i nieustraszony, odważny, śmiały, lecz zarazem kobiecej łagodności i uprzejmości, pełen słodyczy w obejściu we wszelkich stosunkach życia towarzyskiego—słowem z jego imieniem zespala się cały urok romantyczności dawnego rycerza”.

Kto inny powie o Pułaskim:

„Był to mąż ostatni Polski szlachekiej. W Barze pisała szlachta swój testament, bo już nowe zło zastało życie, stare się przeżyło skażone nierządami. Upadająca forma rządowa w Polsce nie mogła wydać piękniejszego kwiatu, jak Kazimierz Pułaski”.

Rzeczywiście w Pułaskim widzimy typ idealnego rycerza, który z szablą w ręku dopominał się podeptanych praw, który żył dla wiary, wolności i sławy. Jego życie i czyny to cała epopea rycerska, nie dziw więc, że zwano go polskim Ajaksem, naszym Gotrydem z Bouillonu.

Cechą jego duszy była wytrwałość i wierność zasadom. On ostatni opuścił chorągiew barską i dla swej idei leżał na polu chwały.

Nigdy nie sprzeniewierzył się ten pierwszy powstaniec polski hasłu „za naszą i waszą wolność”, mógł też szczerze śpiewać z konfederatami:

„Nie złamie nas głód, ani żaden frasunek,
Ani shodują żadne świata hołdy,
Bo na Chrystusa my poszli werbunek
Na Jego zoldy”.

M. G.

Było to w okresie, kiedy niezliczone hordy bolszewickie, które do niedawna zalewały pół Polski, docierając aż do Torunia — cofały się śpiesznie pod naciskiem wojsk polskich, prowadzonych pewną ręką nieugiętego Wodza.

Odgryzały się jednak i nieraz stawały opór zacięty, który jeno bohaterskim wysiłkiem oddziały nasze przełamać mogły.

Tak było, w owym dniu 16 września 1920 r., gdy 55 Poznański pułk piechoty wieść Laskowo zdobywał. Nie chcieli jej za nie oddać Moskale. Żołnierze z pod znaku czerwonej gwiazdy okopali się, wystawili karabiny maszynowe i witali zbliżających się Polaków w taki sposób, że jasnym się stawało najzupełniej, iż ani myślą narazie maszerować dalej, iż postanowili pozostać na noc w Laskowie.

Naszym takie zamiary przypaść do gustu nie mogły. Bo przecie Laskowo właśnie wyznaczono na kwatery dla kompanji piątej! Jakże tak, by w naszej polskiej wsi, gdzie nasi polscy piechurzy spać chcą — nieproszeni goście się rozpanoszyli, nie ustąpili miejsca?

Żołnierzom wydawało się to obelgą, więc do ataku ruszyli z animuszem. Lecz okazało się, że bolszewickie „maszynki” są wyjątkowo nieustępliwie usposobione i wyjątkowo w dniu tym gadatliwie. Musiano się cofnąć. Natarto po raz wtóry. Również daremnie: zostawiono na przedpolu krwawe strzępy ciał — zostawiono rannych kolegów, musiano wrócić...

Zgniewali się chłopcy. I gdy trzeci raz kapitan poprowadził ich do szturm, szli z mocnym postanowieniem zwycięstwa. Lecz kapitan padł ciężko ranny i znów cofnięto się w nieładzie. Przygnębienie zapanowało i zniechęcenie. Bo cóż? Oto trzy razy szło się do ataku i trzy razy, z bolesnymi stratami, musiano wracać... Po co zaczynać znowu? Bolszewicka armja i tak się cała cofa, cofną się też, same, oddziały z Laskowa. Zaczekać tylko trochę: gdy ujrzą, że sąsiedzi się wycofują, zwiną chorągiewkę i one.

Tak myślał niejedyn, w piątej kompanji — gotowy nawet pogodzić się już z myślą, że czerwoni przenocują dziś w chałupach, a nasi — pod gołym niebem.

Inaczej jednak myślał podchorąży Bakoń — zastępujący rannego ciężko dowódcę. Wiedział, że armje bolszewi-

ckie tylko z musu się cofają i że utrzymanie się w jednym punkcie ułatwi im niezmiernie zaprzestanie odwrotu. Wiedział, że jeśli oddziały moskiewskie z pod Laskowa zdołają utrzymać się na swych pozycjach — sąsiednie stawić będą opór wiele większy i może też zdołają odeprzeć atak polskich wojsk. Wiedział, że na wojnie każdy szczegół jest ważny i niepowodzenie na małym odcinku może wywołać katastrofę dla całego frontu. A poza tem — żeby nie dotrzeć do celu?

Podchorąży zebrał resztki dziesiętkowanej kompanji i z bagnietem w ręku poprowadził naprzód, wprost na karabin maszynowy, który najwięcej dokuczał.

Szedł sam z takim zapalem, że mimowoli nieco uprzednio zniechęceni szeregowi znów się rozgrzali. Zaciśnili zęby, oczy rzuciły błyski.

Od „maszynki” dzieliło już tylko kilkanaście kroków. Podchorąży Bakoń stanął, chwycił granat ręczny, pociągając sznur zapalnika, zamierzył się. Za chwilę „k. m.” — ostatnia przeszkoda, miał zamilknąć.

Lecz stało się inaczej. Trafiony mając kula, granat pękł w ręku Bakonia, z ogłuszającym traskiem. Przerażeni żołnierze spojrzeli z zapartym oddechem, jak rozchodził się pomału obłok gęstego dymu, ukazując na ziemi wijącą się z bólu postać. Spoglądali — i nie myśląc nawet o tem, powolnie się cofali. Wtem zdali sobie sprawę, że dowódca ich leży — może już nieżywy, a moskiewski karabin maszynowy szczeka, jak najęty. Zaczęli się cofać już świadomie.

Zatrzymał ich okrzyk podchorążego.

Bakoń wstał, lewą ręką wskazywał przed siebie, nieforemne strzępy prawej wisiały, brocząc krwią.

— Naprzód!

I rzucił się pierwszy wprost na „maszynkę”.

Za chwilę maszynka już milczała, bolszewicy uciekali w panice. Laskowo było zdobyte. Podchorążego Bakonia podniesiono. Podniesiono, gdy dopadłszy nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego, upadł z upływu krwi.

Właściwie należało mu się upaść już wcześniej. Ale kiedy on sobie tak postanowił — że najpierw dotrze do celu!

Wiktor Junosza.



Wycieczka rolnicza sejmiku Ostrów Mazowiecki na P. W. K. ze star. Zarzyckim na czele. W wycieczce tej bardzo liczny udział wzięli strzelcy, z kierownikiem obw. ob. Wyrzykowskim i komp. ob. Szulcem na czele.

SARNY BIJĄ REKORD ZAINTERESOWANIA P. W. K.

Wszyscy, nawet nasi nieprzyjaciele, zgodnie stwierdzają, że Wystawa udała się i dobrze spełniła swe zadanie. Dumni jesteśmy z tego wielkiego dzieła, które powstało zbiorowym wysiłkiem całego narodu, dając tem samem dowód naszej prężności państwowotwórczej.

Przez kilka miesięcy Wystawa była naszą chlubą narodową. Przez jej teryły przeciągały codziennie tysiące naszej młodzieży polskiej i starszych ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, a nawet hen z za dalekich oceanów. Przybywali swoi i obcy, aby przyjrzeć się dorobkowi odrodzonej Polski i przejąć lepsze wzory do dalszej i owocnej pracy.

Wśród milionowych mas tych szczególnego rodzaju pątników nie brakło i szarych mundurów strzeleckich. Ci z naszych obywateli, których nie stać było na przejazd koleją, szli pieszo, robiąc nieraz po kilkaset km., inni przejeżdżali łodziami, jeszcze inni na rowerach. Słowem, strzelców, którzy zwiedzili P. W. K. jest wcale znaczna grupa, choć nie wszystkie okręgi obesłały ją należycie. O tem jednak potem.

Narazie chcę mówić o obwodzie, który najwięcej uczestników przewiózł na Wystawę i najlepiej mojem zdaniem ujął sprawę wycieczkową. Myślę o Sarnach, naszym najbardziej na wschód wysuniętym obwodzie.

Z nadesłanego do Kmdy Główn. sprawozdania wynika, że Kmda Obwodu Sarny, przewiozła z terenu swojego powiatu ogółem 556 osób, w czem 179 strzelców, zgrupowanych w ośmiu wycieczkach, które odwiedziły Poznań w czasie od 18 maja do 4 września b. r.

Przyczem na uznanie zasługuje fakt, że wycieczki zwiedziły nietylko Wystawę, ale i ważniejsze centra życia

kulturalno - gospodarczego Polski, jak Warszawę, Łódź, Śląsk, Gdynię i morze polskie, wzorowe gospodarstwa rolne w pow. Kościańskim i t. p.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że powiat Sarneński zamieszkały jest przez mniejszości, wśród których czynniki ościenne prowadzą żywą akcję antypaństwową, to zrozumiemy jak wielkie znaczenie wychowawcze i propagandowe miały wycieczki do Poznania i po Polsce dla ich uczestników, a tem samem i dla państwa.

Jeśli akcja wycieczkowa na P. W. K. z terenu obwodu Sarny osiągnęła tak wysoki stopień, to stało się to dlatego, że miejscowe władze strzeleckie, a przede wszystkim komendant należycie i sprężyście przeprowadziły propagandę i organizację. Zamiast przysłowiowego „nie możemy“ i oglądania się na zapomogę z Warszawy, Komenda przystąpiła do zdobycia środków na własnym terenie. Zainicjowano więc i zorganizowano Komitet powiatowy z udziałem starosty i przedstawicieli miejscowych organizacji, dzięki czemu zapewniono sobie pomoc wydziału sejmikowego i magistratu. Analogiczne komitety zorganizowane zostały w gminach, które oprócz propagandy wpływały na rady gminne celem wstawienia do budżetu sum na wycieczki. Oprócz tego przy komitetach miejscowych i oddziałach Zw. Strzel. działały „kasy wycieczkowe“, do których przyszli uczestnicy mieli odkładać swoje drobne oszczędności. Jak dalece były skuteczne, że właśnie z tych drobnych oszczędności za kilka miesięcy złożył się znaczny fundusz, bo z górą 3700 zł.

Równolegle z akcją zdobywania funduszy prowadzono żywą propagandę, za pomocą odczytów, pogadanek, wydawnictw etc. Obwód Sarny zapotrzebo-

wał i rozrzucił po swoim terenie najwięcej broszur i wydawnictw propagandowych. Nic też dziwnego, że tak ujęta akcja musiała dać dobre rezultaty.

Na podkreślenie zasługuje i to jeszcze, że organizatorzy nie ograniczyli się tylko do członków — strzelców, ale wciągali na wycieczki miejscowych działaczy zarówno z pośród ludności polskiej, jak i mniejszości, a więc rusinów i żydów. Liczny udział tych ostatnich elementów jest niewątpliwie dużym sukcesem zarówno dla Zw. Strzeleckiego, w którego rękach pozostawała cała akcja wycieczkowa, jak i dla wzmocnienia idei państwowej. Zwiedzieli więc Wystawę delegaci sejmiku, rad miejskich i gminnych, przedstawiciele organizacji społecznych jak Kółek Rolniczych, Kas Stefczyka, Straży Pożarnych, wreszcie członków zarządów oddziałowych Zw. Strzel. Marszruta wycieczek dostosowana była do ich charakteru i szczególnych zainteresowań danej grupy.

I tak np. wycieczka składająca się z przedstawicieli drobnych rolników, zwiedziła poza Poznaniem i Warszawą wzorowe gospodarstwa, oraz spółdzielnie w Poznańskim. Inne w zależności od charakteru poza Wystawę zwiedziły najważniejsze centra przemysłowe, jak Łódź, Król. Hutę, bądź kulturalne. Całość akcji wycieczkowej była pomyślana planowo, tak, że obecnie prawie w każdej większej wsi znajduje się osoba, która zwiedziła Wystawę i inne ośrodki Polski. I niewątpliwie będą oni cpowiadali swym znajomym o tem co widzieli i jak to trzeba pracować, aby osiągnąć lepsze jutro dla siebie i Państwa.

Oto co potrafi zapal i umiejętność pracy!

M. G.

OSTATNIE CHWILE P. W. K.

Ostatnie dni Wystawy przechodzą pod znakiem wybitnej frekwencji, którą odzyskuje się już na warszawskim Dworcu Głównym. Na dwie godziny przed odejściem pociągu — ani jednego miejsca.

Pierwsze kroki w Poznaniu dają obraz przepelnienia. Pełno na kwaterach, pełno na ulicach, najpełniej na Wystawie. Idzie przez te tłumy rozsnute wokół wystawionych eksponatów jakiś dziwny, tajemniczy prąd. Może to żal, że kończy się rzecz wielka i piękna, że jeszcze trzy dni tylko drgać będą olbrzymie tereny Wystawy życiem i ruchem, a potem świecić zaczyna szkieleciami obdartych ścian, by wreszcie rozpaść się pod ciosami siekiery i łomów. W stos cegły i drzewa?

Co krok skupione gromadki słuchają uważnie objaśnień instruktorów. To wycieczki. Zjechało się ich na ostatnie dni mnóstwo. Są szkoły powszechne i średnie, granatowi kadeci, szkoły gospodarcze, studenci, pracownicy wielkich biur i przedsiębiorstw. Cieszy nie tylko oko, ale i serce, duża procentowo liczba wycieczek włóscian w swych barwnych, pięknych strojach. Obok krępych, barczystych łowiczian w bajecznie kolorowych pasiakach smukli górale, zuchowaci krakowiacy, pełne powagi, stateczne gospodynie z poznańskiego. Są nawet cieszynianki w swych coraz rzadziej spotykanych strojach.

Obija się o uszy nie tylko gwara, charakterystyczna dla poszczególnych ziem Polski. Co krok słyszy się i język obcy, przedewszystkiem francuski. Zagranicę interesuje mocno nasza Wystawa.

Przy wszystkich pawilonach, kioskach, bazarach ruch niebywały. Na „Pewuka” niema rzeczy, obok których możnaby przejść obojętnie. Barwny, ciekawie podany wykres statystyczny, piękny w linjach i formie eksponat przemoże zawsze ociężałość ledwie wlokących się nóg, zmusi do zatrzymania się na chwilę.

Wieczorem dochodzi do głosu Wesołe Miasteczko. Ostatnie dni Wystawy nadały temu wesołemu przybytkowi „Pewuki” jakieś szczególne, karnawałowe piętno. W świetle tysięcy elektrycznych lampeczek szybciej jakby niż dotychczas kręca się samoloty karuzeli, mknie zawrotna kolejka elektryczna, harcują „dziki osioł” i napełniają kasy pomysłowych przedsiębiorców. Nawet jedna z największych atrakcyj — tresowane pchły z większą wprawą i fantazją spełniają swe zawodowe funkcje. Sceptyczny uśmiech ma tylko legendarny Twardowski, zawieszony na sierpnie księżycu u wejścia na Wesołe Miasteczko. Wszystko, co jest, już było i jeszcze będzie...

W przeciwieństwo do Wesołego Miasteczka zawsze jednakowo zacisznie i romantycznie jest w parku Wilsona, przy

fontannie rozpryskującej tysiące kolorowych łez na drgającej tafli wody.

*

Wystawa z życia przechodzi do historii. W westybulu reprezentacyjnym, wypełnionym po brzegi paru tysiącami zaproszonych osób poważnie rozbrzmiewają dźwięki Bogurodzicy. Słuchają w skupieniu zebrani w sali, tłumy na ulicy i za pośrednictwem fal kosmicznego eteru — cała Polska.

Dokonałiśmy rzeczy dobrej, pokazaliśmy, że potrafimy pracować mądrze i gospodarnie — rozpoczyna mową dr. Wachowiak, prezes zarządu i naczelny dyr. P. W. K. — zamykamy Wystawę, „brew wszelkim pogłoskom, bez deficytu, z olbrzymim zyskiem w postaci dobrej propagandy imienia Polski. Wysłaliśmy o Wystawie przeszło milion listów we wszystkich niemal językach świata, przyjeźliśmy 180 wycieczek zagranicznych, oraz reprezentantów 20 państw, którzy nie mieli słów uznania dla naszego dzieła.

Przez okres trwania Wystawy obradowało w Poznaniu 120 kongresów, oraz niezliczony szereg zjazdów, z których wszechświatowy zjazd śpiewaków zgromadził 20 tysięcy osób, a zjazd Sokołów 30 tysięcy. Przeciągnęło przez Pewukę około 5 milionów ludzi, w tem cały szereg najpoważniejszych osobistości.

Prezydent Poznania i prezes rady głównej Wystawy dziękował imieniem Rady wysokim protektorom — Panu Prezydentowi i Panu Marszałkowi, dalej ministrom, wyższym urzędnikom i wystawcom za przyczynienie się do uświetnienia Wystawy.

Minister Kwiatkowski pożegnał Wystawę pięknym przemówieniem. Przesunął się przed słuchaczami w poetyczną

formę ujęty obraz rozpadania się rzeczy żywej w historję. Zdobyła ona sobie rzecz najważniejszą w Polsce — miłość całego narodu. Rozwinęła celowo i pokazała całemu krajowi dorobek pracy narodu, podjęła i przeprowadziła propagandę pracy polskiej i dynamiki rozwoju narodu, stopiła gospodarczo i kulturalnie wszystkie trzy byłe dzielnice Rzeczypospolitej.

Zamknął serję przemówień p. premier Świtalski w syntetycznym ujęciu przedstawiając sukces osiągnięty przez Wystawę.

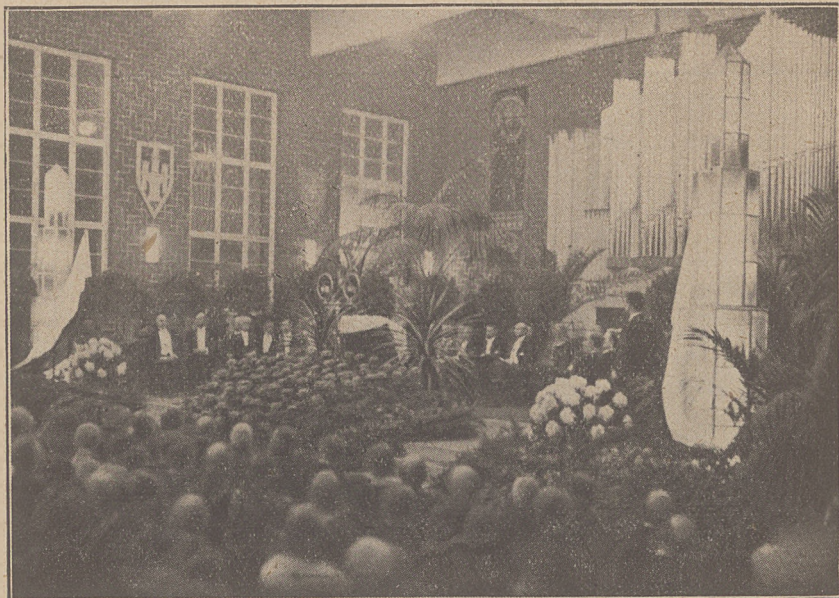
„Dziś zamykając bramy, wiodące do pawilonów, w których promieniował niemal przez pół roku duch twórczego wysiłku Polski, czynię to w przeświadczeniu, że zamknięcie tych drzwi nie będzie zatrzaśnięciem ich na głucho. Poprzez bramy te prowadzi bowiem droga w przyszłe życie Polski. Wskrzyszono tu na tem miejscu iskry wiary w siły społeczeństwa polskiego. I gdy tu przestaną żarzyć się światła — rozsypane na cały kraj iskiereki zapalą w całej Polsce ognie tej wiary, które podmuchami słów kasandrowych swoich płomieni ani chwiać, ani przyćmiewać nie będą.

Z uczuciem radości i serdecznej podzięków dla tych wszystkich, którzy do spełnienia tych wielkich celów przyczynili się Pierwszą Powszechną Wystawą Krajową zamykam”.

*

A trochę później, gdy wysokie osobistości i zaproszeni goście przeszli na bankiet, do sal Huggera, wielotysięczny tłum zwartym pochodem ruszył na bankiet wesołości i śmiechu, na tereny „E”, strzeżone przez mistrza Twardowskiego. „Pewukę” chowano na wesoło.

H. Piórecka.



Uroczystość zamknięcia P. W. K. odbyła się w wielkiej sali reprezentacyjnej. Na wzniesieniu zasiadają ministrowie.

OBRAZKI ŚLĄSKIE

„STRZELECKIE GENERAŁY“

Strzelecka wiara lubi strasznie wojskowy strój. Lubi mundury, paski złote, albo srebrne, gwiazdki, lampasy i inne fatałaszkę, które ułomnej naturze ludzkiej dodają zewnętrznego blasku i splendoru, zwracają uwagę otoczenia na ugalowanego gościa, no i pomagają przy zalotach do płci pięknej, gdyż natura dała już od urodzenia młodym i ognistym niewiastom tę właściwość, że byle... lampasik, byle pałasik, albo złocony kutasik, a miłość gotowa...

•

Było to na strzelnicy, podczas zawodów strzeleckich o mistrzostwo okręgowę.

Narodu strzeleckiego zebrało się luk...

Kmdt Płonka latał, jak meteor po sali, gdzie się zebrałi strzelcy, szykował komisję sędziowską, rozdzielał funkcje i „pierony“ śląskie między opieczętanych, a jego przysłowiowe „rany boskie“... rozlegało się co chwila wśród gwaru, czynionego przez śląską wiarę obojga płci, zgromadzoną na zawodach.

Ludzi zjechało moc.

Był więc Adamczyk ze swojemi „cieszniakami“, był Sikora z „królewienkami“, jako że z Królewskiej Huty się wywodzili, był Janik z Dziedzic na czele całego hufu strzelców, byli „katowiczanie“, był Kołodziejczyk z Nikiszowca, który całą drużynę strzelców i strzelczyń przywiózł pieszo na strzelecki bój. Z Mikołowa znowu Kiel dostawił swoją wiarę. Byli pobliskie Bogucice, była Pszczyna, były Mysłówice

i oczywiście Sosnowiec ze swojemi mowami strzelczyniami i niegorszymi strzelcami.

Na czele strzelczyń z Huty operowała obywatelka „Dżane“, inaczej mówiąc Janina Stachowiczówna, zaś nad całym tem niewieściem wojskiem czuwała, niby żoraw nad stadkiem młodych, „Czarna komendantka“, znana w świecie pod pseudonimem Stanisława Larańska, starsza nad starszymi w narodzie amazonek strzeleckich, mało w czem ustępująco „samemu“ majorowi „zrezerwą“ kmdtowi Płonce.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie obywatel Kopel...

Nie wszyscy pewno wiecie, kto to taki, co?

To jest stary legun, strzelec, który na wszelkich imprezach strzeleckich myśli o żołądki i mokrych potrawach dla narodu strzeleckiego, tak jak o tem wspomina piosenka z onego czasu:

*„Na strzelnicy wre robota,
Płonka puszcza wszystkich w tan
Choć to przecież nie sobota
Kopel stawia piwa dzban...“*

A poszło właśnie o to piwo...

Zapomniałem dodać, że byli tam i strzelcy z Tarnowskich Gór. Morowcy to wielcy ci „gorole“, choć rodem ze Śląska, ale przecie jak kto mieszka w takiej okolicy, gdzie niema gór, ale miejscowość sama nazywa się Góry, to już wedle zwyczaju musi się nazywać „gorolem“...

„Gorole“ więc tarnowscy, chłopcy na schwał, starsze już, ze sumiastym wąsem pod potężnymi organami powonienia, stanęli-se przy Koplu i mimo zakazu komendancko-płonkowego popijali sobie „tysko-książęce“ piwko z potwornych rozmiarami kuflów i szklanec.

Ale pal licha i piwo i te kufle, chodziło o co innego. Kochane „gorole“ tarnowskie właśnie rzucały się w oczy i mamły uwagę ludzką czem innym, daleko więcej błyskotliwym, niż piwo.

Bowiem choć w cywilnych ubraniach byli, ale za to czapki strzeleckie były tak przystrojone lampasami, paskami śrybnymi i gwiazdkami na dodatek, żeś braci kochany, nie wiedział na co nasamprzód patrzeć. Gdyby nie mowa śląska i takie pradziwe polskie sumiaste wąsy, rzekłbyś... meksykańczyki jakie, alibo zgoła japończyki lub hiszpany...

Wszyscy na nich wybałuszali ślepia i dziwowali się okrutnie, co to mogą być za szarze...

Zoczył ich naturalnie i obywatel Płonka. Zadrżało w nim stare strzeleckie serce i wstrząsło się na widok takiej maskarady i wyczyniania w biały dzień i to na strzelnicy takich dziwów niczem w zapusty.

Podszeł tedy do naszych „gorolów“ i rzecze:

— Mówiłem, rany boskie, że macie iść zapisać się na stanowiska i nie pić przed zawodami piwa... a wyście się tu poprzebierali jak jakie generały i stoicie niczem drągi na weselu...

— Rany boskie... — wykrzyknę i ja, ale z przerażenia, bo na pater noster komendanta, w tarnowskich „goroli“ jakby piorun trzasł — zaniemówili na chwilę, a potem jakby ich osa w najdelikatniejsze miejsce ukąsiła, tak ich poderwało na tę przymowę o „generałach“...

— Proszem bardzo... — ryknął któryś — my są strzelcy i niech nom obywatel komendant od generałów nie wymyśla, my som nikiej żadne generały, proszem się liczyć ze słowami...

A widać było po wszystkich, że te „generały“ tak ich dotknęły, jak największa obelga i obraza. Wąsy im się najeżyły, jak żądła szerszenie, oczy rzucały błyskawice, a ręce to im tak latały ze zdenerwowania, jak pajace na sznurku, targane ręką żydowskiego bachorka.

Długo, długo trzeba było tłumaczyć



Wręczenie sztandaru oddziałowi strzeleckiemu w Wilejce.

kochanym „gorolom“, że nazwa generała, to żadna obraza, jeno przymówka do ich nieprzepisowego stroju. Nie dali sobie tego w żaden sposób wyjaśnić i zgodnie twierdzili, że „generałami“ niechta nazywają „chacharów“ i innych „karlusów“, ale nie ich, rodowitych ślązaków i strzelców.

Nazwa jednak „generały“ przylgnęła do nich już na zawsze, bo naród strzelecki przekorny jest pieruńsko... i właśnie chrzei przezwiskami każdego, kto się od tego przezwiska chce wymigać...

Mamy więc tedy, oprócz szarż komendancich również i własnych „generałów strzeleckich“ — ale tylko w Tarnowskich Górach.

Muszkiet.



Wojewoda Raczkiewicz przemawia w czasie poświęcenia sztandaru strzeleckiego w Wilejce.

Sprawy wychowania fizycznego w ostatnim rozkazie

Ostatni rozkaz przynosi kilka spraw wychowania fizycznego.

Przedewszystkiem więc porusza sprawę kursów przy okręgowych urzędach w. t. i p. w. oraz kursu bokserskiego w Katowicach.

W pkcie 30 rozkaz reguluje sprawę bardzo ważną — przynależności klubowej strzelców. Zgłoszenia do odnośnych Zw. Sportowych raz na zawsze uregulują wysoce nienormalną kwestję należenia strzelców jednocześnie do Związku i innych stowarzyszeń.

Poza tem zawczasu podany zostaje do wiadomości oddziałów program prac narciarskich na nadchodzącą zimę.

27. Kursy W. F. Okręgowych Urz. W. F. i P. W.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. zarządził rozkazem 2438-WF. z dnia 30.V. r. b. cały szereg kursów wychowania fizycznego różnych stopni przy poszczególnych Okręgowych ośrodkach W. F.

Ponieważ, jak dotychczas, nie otrzymałem żadnych meldunków, dotyczących obsadzenia tych kursów przez Okręgi — celem przygotowania sobie kadry instruktorów sportowych — polecam Komendantom Okręgów zapoznać się natychmiast z systemem organizacji kursów przy Okręgowych ośrodkach W. F. oraz możliwie licznie i doborowemi ludźmi obsadzić poszczególne kursy. O rozpoczętych kursach i ilości uczestników meldujcie mi każdorazowo Komendant Okręgu.

28. Kursy boks dla Podokręgu Katowice.

W związku z dużem zainteresowaniem, jakie budzi sport pięściarski w sferach robotniczych Górnego Śląska, polecam Komendantowi Okręgu Kraków poczynić odpowiednie przygotowania, by instruktor Komendy Głównej, który przybędzie na Śląsk z początkiem grudnia, znalazł odpowiednio przygotowany teren pracy. Prace instruktora rozumieć w formie kursów wieczorowych w kilku ośrodkach, dogodnie dla poszczególnych oddziałów rozmieszczonych. Instruktor w miarę dostarczania mu odpowiedniej ilości ćwiczących pozostałby do dyspozycji Komendanta Okręgu Kraków do

końca stycznia, względnie połowy lutego r. p. Równocześnie mógłby instruktor prowadzić zaprawę w gimnastyce i grach sportowych dla strzelczyń.

29. Narciarstwo sezonu zimowego 1929—1930 r.

Celem rozpoczęcia prac przygotowawczych nad zorganizowaniem w sezonie zimowym 1929—30 szeregu kursów narciarskich — podaję do wiadomości ogólne wytyczne, jakimi się należy kierować przy rozpoczęciu wstępnych przygotowań.

Projektowane są w porozumieniu z P. U. W. F. i P. W. następujące kursy:

1. Centralny kurs oficerski.

Wymagane warunki: a) świadectwo lekarskie zupełnego zdrowia, b) wykazanie się z zamiłowania do pracy sportowej. Pierwszeństwo mają oficerowie, posiadający własny sprzęt narciarski. Miejsce kursu — Okręg Krakowski. Liczba uczestników 40.

2. Kurs instruktorski strzelców.

Warunki przyjęcia: a) ukończony narciarski kurs „podinstruktorski“ w jednym z wojskowych ośrodków narciarskich w r. ub. lub wcześniej w stopniu „pomocnika instruktora“ lub „narciarza“. Liczba uczestników 30.

3. Kurs podinstruktorski strzelców.

Warunki przyjęcia: a) Komendanci Oddziałów, b) instruktorowie W. F., c) wzgl. pomocnicy instruktorów W. F. Liczba uczestników 30.

4. Kurs podinstruktorski strzelczyń.

Warunki przyjęcia: a) instruktorki P. K., b) Komendantki oddziałów, c) instruktorki sportowe lub absolwentki obozów letnich W. F. Liczba uczestniczek 30.

Kursy pod 2, 3, 4 odbywają się w Okręgach Grodno, Lwów, Kraków, Przemyśl, dla własnego terenu możliwie we wczesnych terminach, tak, by instruktorzy mogli być jeszcze tej zimy użyci do pracy sportowej w oddziałach.

Na kurs pod 1 — Komendanci wyżej wymienionych Okręgów wyślą po 10 oficerów.

Pierwszeństwo w przyjmowaniu na kursy będą mieli kursanci, posiadający własny sprzęt narciarski.

Niezależnie od tego każdy strzelec,

przybywający na kurs, musi być zaopatrzone: w ubranie drelchowe, spodnie długie, mocne trzewiki z grubemi żelwkami, 2 pary ciepłej bielizny, 2 pary grubych skarpetek lub ciepłych onuczek, sweter, rękawice narciarskie (dwudziółowe), miękką ciepłą czapkę z nausznikami, lub kominiarękę, chlebak i manierkę.

Komendy kursów będą spoczywały w rękach oficerów P. W., instruktorów narciarskich. Do pomocy wyznacza Komendant Okręgu po 1—2 „instruktorków“ lub „pomocników instruktorów“. Szef kursu — oficer Zw. Strzel., względnie na kursach strzelczyń instruktorka P. K.

Dział Gospodarczy organizuje Komendant Okręgu w porozumieniu z wojskownością.

Należy jednak wziąć pod uwagę takie miejsce kursów, gdzieby uczestnicy kursu mogli korzystać z wyżywienia wojskowego z kotła i kwater w koszarach.

Czas trwania kursów ad. 1, 3, 4, 3—4 tygodnie; ad. 2 — 14 dni.

W związku z tem doniosą mi Komendanci Okręgów do dnia 15. XI. r. b., czy posiadają na swoim terenie własnych instruktorów (rki), ilu (e), z jakimi kwalifikacjami — celem ewentualnego użycia ich w Okręgach, które kadra instruktorów narciarskich nie dysponują.

30. Zrzeszenie zawodników w odpowiednich Okręgowych Związkach Sportowych.

Mimo kilkakrotnych rozkazów o zapisaniu zawodników Związku do odpowiednich państwowych podokręgowych wzgl. okręgowych związków sportowych — sprawa ta nie ruszyła w większości wypadków z miejsca; członkowie nasi wędrują z jednego stowarzyszenia cywilnego do drugiego — występują publicznie w barwach tychże klubów, wprowadzając zamęt w należytej organizacji życia sportowego Związku. Aby na przyszłość tego uniknąć, polecam Komendantom Okręgów wpisać wszystkich lepszych zawodników i zespoły gier do odpowiednich okręgowych związków państwowych, celem uniknięcia wszelkich na tem polu nieporozumień. Jako ostateczny termin uregulowania tych spraw i zawiadomienia mnie o tem wyznaczam dzień 31. I. 1930 roku.

BRONŃ DŁUGA MAŁOKALIBROWA

na Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich w Stockholmie.

Jak już wspominałem, broń długa małowalibrowa nie mało sprawiła międzynarodowej rodzinie strzeleckiej kłopotu. Ze słów kpt. Victorina, sekretarza generalnego komitetu zawodów, dowiedziałem się, że zarząd główny Międzynarodowego Związku Strzeleckiego (z siedzibą w Paryżu) nie bardzo sobie życzył zawodów małowalibrowych. Wstydział się bowiem (krótko mówiąc) wyprzedzenia go w inicjatywie. Szwedzi, wspierani mocno przez Duńczyków, pouczani przez Niemców, — uparli się i postawili na swoim.

I w rezultacie nietylko rozegrano mistrzostwa z broni małowalibrowej, — ale na konferencji pobudzono cały Związek Międzynarodowy w kierunku zainteresowania się tą bronią, utworzono nawet komisję do opracowania regulaminów. Jednym słowem — broń małowalibrowa zyskała dawno zasłużone miejsce w plejadzie światowych konkurencyj, zdobyła obywatelstwo w szerokim świecie strzeleckim.

Gdy na początku zawodów mówiono o udziale w Mistrzostwach Małowalibrowych tylko czterech państw, po konferencji zgłosiło się ich aż 12. Nic dziwnego! Przecież broń małowalibrowa — to podstawa sportu strzeleckiego w znaczeniu powszechnym.

Jeżeli teraz przejrzymy tabele wyników strzelań w kraju i zagranicą, uderzy nas miłe zestawienie.

Broń długa dowolna, a nawet wojskowa nie może się poszczycić tak dużą ilością zdobytych dobrych lokat, co broń małowalibrowa. Gdy w strzelaniach z wymienionych broni, a nawet z pistoletu liczyć możemy zaledwie na jednostki, to w szeregach małowalibrowców znajdziemy już dziesiątki strzelców, którzy mogą konkurować ze strzelcami zagranicznymi.

Weźmy dla przypomnienia tabele berlińskie: na 800 możliwych uzyskał Ericsson (Szwecja) 736 pkt., Bock — (Niemcy) 723 p., Rutecki (Polska) 722 pkt., Wąsowicz (Polska) 692 pkt.; na 400 możliwych w postawie stojącej — uzyskał Ericsson 365, Bock 350, Rutecki 349, Wąsowicz 323 pkt.; na taką samą ilość możliwych w postawie leżącej pierwsze miejsce zajął Traies (Anglja) 390, Bock 379, Ericsson 378, a Rutecki 377 i Wąsowicz 366 pkt. Przeciętne wyniki były 97,7 (Traies), 91,1 (Ericsson), 87,2 (Rutecki), 80,7 (Wąsowicz).

Zestawiając wyniki berlińskie ze Stockholmskimi stwierdziły, że gdy w Berlinie nasi strzelcy osiągnęli przeciętnie w postawie stojącej 322 pkt., — to

w Stockholmie 351,4 pkt.; w postawie leżącej najlepszy przeciętny wynik naszych strzelań w Berlinie był 368,6 kpt., w Stockholmie zaś 375 pkt. Postęp w przeciągu pół roku — bardzo znaczny. Zawdzięczać należy — treningowi, dobrej broni i dobrej amunicji. Ponadto nie małą rolę odegrało „otrząskanie się“ naszych małowalibrowców wśród najlepszych strzelców świata w Berlinie.

A dalej. Gdy w Berlinie najlepszy wynik sumaryczny, na 2000 możliwych, wynosił w postawie stojącej 1610 pkt., w leżącej 1843, to w Stockholmie zespół uzyskał w postawie stojącej 1757, w leżącej 1875 pkt.

Komentarzy chyba nie potrzebaj. Można by wówczas rzucić kamieniami potępienia w naszych strzelców, gdyby wyniki stockholmskie były niższe od uzyskanych w Berlinie. Kto więc dobrze się nad tem zastanowi, ten napewno nie będzie twierdził, że nasi się „poszkapili“ lub „spatałszyli“. Sądy, wydawane na gorąco, nawet przezemnie, nie były słuszne, a poniekąd nawet krzywdzące. Niechaj więc te słowa będą rehabilitacją naszych zawodników. To nietylko słowa, ale uznanie za ich pracę i postępy.

Przechodząc do opisu strzelań małowalibrowych w Stockholmie zaznaczam, że warunki, przygotowane przez Szwedów, nie były złe, chociaż mogły być lepsze. Mam na myśli wygody dla strzelców, oraz samą strzelnicę. W pawilonach, przeznaczonych dla małowalibrowców, nie było na tyle miejsca, aby każdy strzelec mógł mieć własne stanowisko, wyłącznie do własnej dyspozycji w tym dniu i godzinie, w której strzelał. Na jednym było zawsze dwóch, a nie zawsze obaj strzelali w jednej postawie. Obserwatorzy — przeszkadzali sobie wzajemnie, a wychodził na tem nie zawsze dobrze — strzelec. Poza tem ciasnota, rozmowy, śmiechy — także nie mogły się przyczyniać do dobrych nastrojów strzelających.

Strzelania trwały przez cały dzień i przez wszystkie dni zawodów. Szwedzi tak podzielili program, że każdy zawodnik, nawet nie małowalibrowiec, miał dosyć czasu na przygotowanie się do zawodów głównych. Już od dnia 7 sierpnia, a więc od dnia otwarcia zawodów, odbywały się strzelania o odznaki mistrzowskie.

Inne były tutaj minima dla pozycji stojącej (365, 352 i 340 pkt.), a inne dla leżącej (390, 387 i 382 pkt.). Warunki były „srogie“, a jednak osiągnano je. Naszym powiodło się tylko w postawie stojącej; Wąsowicz (353), Podoski

(352), Rutecki (352) uzyskują srebrne odznaki, Lewiński (350) brązową. W leżącej strzelił Rutecki 381, Podoski 378, a Golański 373 pkt., lecz nie zdobyli ani jednej odznaki.

Lepsze wyniki mieliśmy natomiast w strzelaniu na 100 mtr., 200 możliwych. Podoski zdobywa 192 punktami 8 miejsce, Rutecki ma 190 pkt., Wrzosek, Golański i Zaleski po 189 pkt. Na pierwszym miejscu Ericsson ze 197 punktami.

Do zawodów głównych, rozłożonych na 2 ostatnie dni, zgłosiło się 12 państw. W pierwszym dniu strzelało 53 zawodników w postawie stojącej. Mistrzostwo zespołowe (5 strzelców) zdobyła Szwajcaria — 1821 pkt., na drugim miejscu Danja 1807, na 3 — Finlandja 1798, czwarta Norwegja 1798, piąta Francja 1789, na szóstym dopiero Szwecja 1785, następnie Ameryka 1777, Czechosłowacja 1759, Polska 1757, Włochy 1728 pkt.

Nazajutrz odbyła się ostatnia konkurencja, w której wykazała się właściwa klasa „leżących“ małowalibrowców. Szkoda, że nie było Anglików, gdyż wtedy mielibyśmy na stanowiskach przedstawicieli całego świata strzeleckiego, pomiędzy nimi mistrza zawodów berlińskich — i może nowe rekordy.

Wyniki były następujące: Finlandja 1931, Szwecja 1925, Danja 1913, Ameryka 1912, Szwajcaria 1896, Francja 1893, Norwegja 1879, Polska 1875, Czechosłowacja 1872 i Włochy 1823.

Indywidualne mistrzostwa zdobyli: O. Ericsson (Szwecja) w postawie stojącej 374 pkt., a K. A. Larsson (Szwecja) 390 pkt. w leżącej.

Jak z powyższych cyfr wynika, konkurencja była ostra, wyniki przeszły oczekiwania, choć brak było Anglików. Z Niemców był wprawdzie Bock, ale indywidualnie stanął na dalekiem od naszych strzelców miejscu.

Stwierdzić musimy postępy u wszystkich zawodników, a w szczególności u naszych. Wprawdzie po wynikach eliminacyjnych w Toruniu spodziewaliśmy się jeszcze więcej, ale była tam nieco inna tarcza, niż w Stockholmie. To jednak, co zrobił w Toruniu Rutecki (788 na 800 możliwych), i to, co uczynili nasi strzelcy w Stockholmie, zasługuje w pełni na uznanie, nietylko na oklaski. Swoją bowiem pracą udowodnili wysoką klasę polskiego strzelectwa małowalibrowego — zyskując dla Polski — słowa podziwu szczerego i życzliwego.

Egzamin światowy wypadł zadawalająco, a oto głównie chodziło.

Żelazny.

DOSIADAJCIE STALOWE RUMAKI!

Kolarstwo jest jednym ze sportów, który winien znaleźć silny oddźwięk w oddziałach P. W. w różnorakim zastosowaniu. Tak jednak nie jest i tylko tu i ówdzie widzimy lub słyszymy o zawodach kolarskich w czasie świąt P. W.

Coraz lepsze nasze drogi przemawiają za tem, że za parę lat kolarstwo stanie się, zwłaszcza w okolicy miast, nie tylko zwykłym rozrywkowym sportem, ale bardzo cenionym środkiem lokomocji.

I kiedy ktoś już ma stalowego rumaka, łatwiej go z drogi czystej użyteczności skierować na drogę sportu, a stąd na wspólną wszystkim stowarzyszeniom linię P. W.

Jako środek łączności może kolarstwo oddać w P. W. nieocenione usługi. Rowerem przy możliwym stanie nawet polnych dróg i ścieżek docieramy wszędzie.

Komendy oddziałów, powiatów itp. mogą, zorganizowawszy w miejscu swego postoju oddziały kolarskie, stworzyć sobie dogodną sieć łączności między oddziałami.

Po tej linii idąc, Komenda Główna już niejednokrotnie wspominała w swych rozkazach o rejestracji kolarzy i organizowaniu oddziałów kolarskich.

Celem pobudzenia i ożywienia kolarskiego ruchu znalazły się nawet w dorocznych programach Związku trzykrotnie zawody kolarskie, które w r. b. ze względów reorganizacyjnych i finansowych zostały przeniesione na okręgi.

Jak dotychczas nie słyhać nic, aby któryś okręg coś konkretnego w tej dziedzinie uczynił. Wiem tylko, że myśli o tej sprawie komendant okręgu łódzkiego, że pewne posunięcia zostały zrobione w okręgu łódzkim, poznańskim, oraz kieleckim. Z jakimi rezultatami narazie nie wiadomo. W każdym razie z nadejściem „Kadrówki“ robi się rwetes o kolarzy, pożyczka, prosi — bo swoi nie dopisują pod względem liczby. Odnosimy jednak wrażenie, że przy należytem rewidencjonowaniu kolarzy liczba ich nie byłaby chyba zbyt mała.

Pewnym krokiem w kierunku rozbudzenia turystyki kolarskiej — bo od tego trzeba zacząć — był rozkaz o nagradzaniu kolarzy za wycieczki na P.W.K. Ze wstydem musimy się przyznać, że tylko jeden oddział (Chorzele) zorganizował taką wycieczkę do Poznania i z powrotem. A zorganizował dlatego, że komendantem oddziału jest ob. Kwietniewski, zapalony propagator sportu — zdobywca zresztą pierwszej „odznaki

sportowej“ Związku, sam czynny kolarz!

Teraz właśnie, w jesieni, z powodu niedobycia się dorocznych zawodów Związku leży na komendantach wszystkich naszych organizacyjnych jednostek obowiązek koniecznego zorganizowania chociażby jednej imprezy kolarskiej. Zjazd gwiazdzisty do siedziby

komendy okręgu, obwodu, czy też powiatu, powinien zakończyć jesienny sezon sportowy!

Na wiosnę trzeba pomyśleć o jednodniowych biegach okrężnych, powiatowych, obwodowych, wzgl. okręgowych. Trzeba wydobyc koniecznie kolarzy na światło dzienne na szosy.

Kurlcto.

Bieg Kolarski oddz. Zw. Strzeleckiego na Cytadeli.

Ubiegłej niedzieli ruchliwy oddział Związku na Cytadeli urządził 50 klm. bieg kolarski jednostkowo - drużynowo.

Na starcie znalazło się około 20 strzelców i kilku członków klubów sportowych, którym też siłą faktu przypadły prawie wszystkie indywidualne nagrody.

Trasa biegu wytyczona była przez miejscowości: Marymont, przedmieście Powązki, Groty, Babice, Lipków, Łaski, Mścińska, Wólka, Gać, Plandyn, Parysów, Wawrzyszew. osiedle „Zdobyczy Robotniczej“ — Bielany — Cytadelę. Trasa ciężka, częściowo piaszczysta dała się we znaki nawet wytrawnym kolarzom, którzy już niejedną oponę na polskich drogach i szosach starli.

Po starcie i po dwugodzinnym oczekiwaniu pierwszy wpada na metę członek A. K. S.-u Głowacki, w dobrej formie. Za nim „od kuchni“ bo wprost z przeciwnej strony, nadłożywszy szmat drogi, przyjeżdża Krawczyk, z tegoż klubu, oraz znów z właściwego kierunku pierwszy strzelec Koręba.

Muszę podkreślić tu pewną sporą winę organizatorów, że obstawili trasę niedostatecznie i ludźmi, którzy nie zdawali sobie jasno sprawy z obowiązku jaki na nich ciąży.

Dobrze przynajmniej, że zgodni co do oceny zawodnicy nie protestowali i sprawa skończyła się pomyślnie dla urządzającego bieg oddziału. Na przyszłość po tem doświadczeniu — należy cały nacisk organizacyjny położyć na należyte obsadzenie trasy sędziami kontrolnymi, na zapatrzanie ich w chorągiewki lub widoczne zdaleka opaski, gdyż pędzący zawodnik nie jest obowiązany patrzeć na każdego cywila lub strzelca, stojącego sobie, gdzieś na uboczu i machającego ręką lub chusteczką. Ruch taki może być również dowodem sympatii każdego przechodnia. Kolarz musi natomiast widzieć dobrze zorganizowany i w należytem miejscu ustawiony punkt kontrolny.

Drużynowo (drużyna 4 kolarzy) — pierwsze miejsce przypadło Powązkom, drugie Żoliborzowi, trzecie Marymontowi.

K.



Drużyna Orłąt krakowskich z trofeami marszowemi. Pośrodku ob. dr. Janicki.

Przed „sezonem“ kulturalno-oświatowym

Wyjątkowo piękna jesień polska nie może przesłaniać nam niewątpliwiej prawdy, że w końcu nadejdą dni słotne, a potem dni zimna i mrozu.

W tym okresie dochodzi do głosu referent kulturalno - oświatowy, biorąc w swe ręce strzelców, którzy skończyli swe sportowe zagony.

Ze względu na zbliżający się „sezon“ kulturalno - oświatowy w ostatnim rozkazie sprawy te zajmują wiele miejsca. Komendant Główny poleca zwrócić baczną uwagę na pracę kulturalno - oświatową.

18. Święto Niepodległości.

W dniu 11 listopada przypada jedenaśta rocznica Niepodległego Państwa Polskiego. Święto Wolności powinno być przeglądem sił strzeleckich. Polecam Komendantom wydać podległym sobie jednostkom zarządzenia, aby bezzwłocznie przystąpili do miejscowych Komitetów Obchodu Święta Niepodległości, bądź, jeżeli takich nie ma, podjęły inicjatywę zorganizowania ich.

O materiały (program uroczystości i odczyt) zwracać się mogą Oddziały do Komendy Głównej.

19. Wzmoczenie prac kulturalno - oświatowych.

W nadchodzącym okresie jesieni i zimy polecam Komendantom na wszystkich stopniach organizacyjnych zwrócić szczególną uwagę na wychowanie obywatelskie strzelców.

Żądam przede wszystkim uświadomienia ideowego i podniesienia poziomu etycznego w strzelcu.

20. Wytyczne.

Praca kulturalno - oświatowa powinna być nastawiona w najbliższym sezonie na:

- 1) zwalczanie analfabetyzmu i półanalfabetyzmu wśród strzelców (nauczanie systematyczne);
- 2) pracę świetlicową życie kulturalno-towarzyskie, jak chóry, orkiestry, koła amatorskie, samokształcenie, jak czytelnictwo książek, czasopism, wychowanie ideowe i nauka obywatelska, jak odczyty systematyczne, gawędy, wycieczki i t. p.

21. Obsadzenie referentów wychowania Obywatelskiego.

Polecam Komendantom wszystkich Okręgów, w których nie ma dotychczas obsadzonych referentów wychowania obywatelskiego, przedłożyć mi do dnia 15.X rb. wnioski nominacyjne kandydatów na referentów wychowania obywatelskiego w Okręgach, oraz ich zeszyty ewidencyjne.

Równocześnie wyjaśniam: Referentów Wychowania Obywatelskiego przy Komendach Powiatowych mianuje Komendant Okręgu na wniosek swego referenta wychowania obywatelskiego: referentów - wychow. obywatelsk. w Oddziałach — Komendant Powiatu na wniosek referenta wychow. obywatel. Komendy Powiatu.

Referenci Wychow. Obywat. na wszystkich stopniach organizacyjnych są fachowymi doradcami w zakresie prac kultur.-oświat. właściwych Komendantów.

22. Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 22.VI.29 r.

„...n. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wysłało okólnik do wszystkich Kuratorów, który niżej zamieszczam:

Istniejące dotychczas przy centralach związków młodzieży wiejskiej i Związku Strzeleckiego działy kulturalno - oświatowe rozszerzają pomyślnie swoją działalność — przy Zarządzie Związku Młodzieży Ludowej utworzono ostatnio dział oświatowy.

Organizowanie życia towarzyskiego i krzewienie kultury duchowej na terenie świetlic, domów oświatowych, rozwój czytelnictwa, kół samokształcenia, systematycznego dokształcania, krzewienie kultury artystycznej (chóry, teatr ludowy, inscenizacja, zdobnictwo), organizowanie wycieczek, oto najistotniejsze formy tej pracy. Poczynania powyższe Ministerstwo uznaje za objaw niezmiernie dodatni i poleca jej życzliwej i troskliwej opiece i pomocy Kuratorów. Spółdziałanie pomoc okazywana młodzieży wiejskiej przez nauczycielstwo w jej wysiłkach kulturalno-oświatowych już obecnie daje bardzo dodatnie wyniki i winno być nadal przez Kuratora traktowane przychylnie i życzliwie.

Spółdziałanie przez organizowanie kursów dokształcających i szkół dla młodzieży przez sejmiki lub inspektoraty w ośrodkach działania org. młodzieży, ułatwianie w miarę możliwości korzystania z okali szkolnych na poczynania oświatowe i t. p. zechcą Kuratorja zalecić podwładnym sobie organom.

Dyrektor Departamentu

(—) Wł. Żłobicki.

Podając powyższe do wiadomości, polecam Komendantom spowodować we właściwych okręgowych kuratorjach szkolnych wydanie okólnika, zalecającego inspektorom szkolnym i nauczycielom branie czynnego udziału w pracach kulturalno - oświatowych Zw. Strzeleckiego. Równocześnie podkreślam, że na referentów wychow. obywat. w Oddziałach wciągać należy w pierwszym rzędzie co bardziej uspołecznionych i ideowo nam bliższych nauczycieli szkół powszechnych.

23. Fundusze na pracę oświatową.

Zwracam uwagę na wyzyskanie subwencji na cele pracy kult.-oświat. w Zw. Strzel. z funduszy przewidzianych na cele oświaty pozaszkolnej w budżetach kuratorów szkolnych i związków komunalnych. O rezultatach podjętych starań w tym kierunku polecam zameldować mi do dnia 1.I.1930 roku.

24. Odprawy referentów wychow. obyw.

Celem ożywienia prac oświatowych w terenie, polecam Komendantom zarządzić na terenie podległych sobie Okręgów jednolite odprawy w Komendach Powiatowych bądź Obwodowych dla referentów wychow. obyw. w Oddziałach. Na wspomnianych odprawach powinny być omawiane następujące punkty:

- 1) sprawozdanie referentów o działalności kult.-ośw. w samych oddziałach (warunkach pracy i ważniejszych potrzebach);
- 2) referat: wytyczne programowe pracy kult.-ośw. na najbliższy okres i metodyka pracy;
- 3) ew. zwiedzenie wzorowych instytucji i urzędzeń kult.-ośw. Odpisy sprawo-

zdań z odbytych odpraw oświatowych należy przesyłać drogą służbową do Komendy Głównej.

Plan i termin odpraw kult.-ośw. należy podać do wiadomości Komendy Głównej do dnia 15. X. r. b.

15. Referaty Propagandowo - Prasowe.

Celem podjęcia należytej propagandy zadań Zw. Strzeleckiego i jego roli w życiu społeczno - państwowym, oraz stałego rzetelnego informowania społeczeństwa o naszej pracy, organizuję i uruchomiam od 1.X b. r. w Komendzie Głównej referat propagandowo - prasowy. Równocześnie polecam Komendantom zorganizować i uruchomić do dnia 15.X b. r. analogiczne referaty przy Komendach Okręgowych i Powiatowych. Przyczem aż do czasu ostatecznego ustalenia etatów referaty propagandowo - prasowe polecam powierzyć referentom Wychowania Obywatelskiego.

Zadaniem wspomnianych referatów będzie:

- a) propaganda zadań Zw. Strzeleckiego i prac P. W. w Polsce, za pomocą żywego słowa, artykułów w pismach, plakatów, ulotek, wydawnictw i t. p.
- b) informowanie szerokiego mas społecznego oraz władz państwowych i komunalnych a nadewszystko miejscowej prasy o naszych aktualnych pracach i potrzebach
- c) dostarczanie materiałów informacyjnych jak i artykułów zasadniczych do miejscowych pism, oraz referatu propagandowo - prasowego Komendy Głównej.
- d) prostowanie mylnych bądź fałszywych wiadomości dotyczących całej organizacji jak i jej oddziałów.

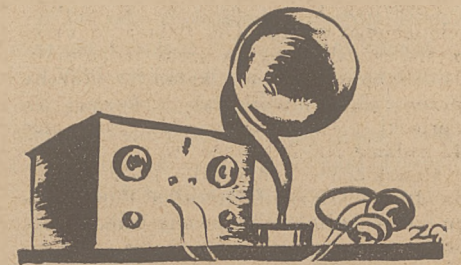
16. Korespondencja do „Głosu Prawdy“.

Dla ułatwienia i zrealizowania nam powyższego Redakcja „Głosu Prawdy“ otwiera, począwszy od dnia 1.X b. r. w swem piśmie, stały dział dla korespondencji Zw. Strzeleckiego p. t. „Strzelcy maszerują“.

Komunikując o powyższem polecam Komendantom dopilnować, aby z terenu podległych sobie Okręgów wszystkie jednostki organizacyjne nadsyłały za pośrednictwem referentów propagandowo - prasowych, materiały informujące o najistotniejszych przejawach działalności swej do Referatu Propagandowo - Prasowego Komendy Głównej, który będzie je zamieszczał w „Strzelcu“ i w „Głosie Prawdy“.

Podkreślam, że należy pouczyć podległe sobie Komendy aby wysyłana korespondencja zawierała materiał (choćby surowy) charakteryzujący codzienną pracę Oddziału, jej warunki, potrzeby, metody, zamierzenia i osiągnięte rezultaty.

Wykonaniem powyższego zajmą się referenci propagandowo - prasowi.



DZIAŁ ROZRYWEK

ODFOWIEDZI REDAKCJI.

ZADANIE NR. 50.

ułożył ob. Babiartz, Przemyśl.

	X				
	— X —				
	— — X — —				
	— — — X — — —				
	— — — — X — — —				
	— — — — — X — — —				
	— — — — — — X — —				
	— — — — — — — X				
	X				
	— X —				
	— — X — —				
	— — — X — — —				
	— — — — X — — —				
	— — — — — X — —				
	— — — — — — X				

W miejsce kresek i krzyżyków wstawić szereg słów, które czytane poziomo oznaczają: 1) Spółgłoska, 2) Część ekwipunku, 3) Krzew, 4) Zabór austriacki, 5) Jest na każdym domu, 6) Miejscowość, w której 13. VI. 1915 r. rozegrana została jedna z pamiętnych bitew, 7) Oznaka żałoby, 8) Wiek, 9) Spółgłoska, 10) Spółgłoska, 11) Rodzaj ogrodzenia, 12) Materiał, surowiec zwierzęcy, 13) Narzędzie rzemieślnicze, 14) Inaczej dobrodziejstwo, 15) Narząd wzroku, 16) Samogłoska.

Rozwiązanie utworzą litery, wstawione w miejsce krzyżyków. Dadzą one nazwisko jednego z bohaterów Polski.

Termin rozwiązania upływa w dniu 25 b. m. Nagroda — piękna książka Struga „Klucz Otchłani”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 45.

Które zadanie najciekawsze?

Nasi Rozwiązawcze nie są zbyt łaskawi dla Autorów zadań, dzięki trudowi których zdobyli niejeden liść wawrzynu w Dziale Rozrywek. Najlepiej mówi o tem zadanie Nr. 45, będące rekompensatą dla Autorów zadań, które przyniosło bardzo mało odpowiedzi.

Z 43 zadań wchodzących w skład konkursu najbardziej ciekawe było zadanie Nr. 12, ułożone przez ob. Currin-Kuzkę, Warszawa—Marymont i poświęcone Obywatelom prowadzącym punktację w konkursie Działu Rozrywek. Tak przynajmniej twierdzili: ob. Kuziów z Krakowa, mistrz konkursu oddział Szczekociny, ob. Strauss z Jarosławia i ob. Krawczyk z Krakowa. Pierwszą więc nagrodę, książkę Marszałka Piłsudskiego „Moje pierwsze boje” otrzymuje ob. Currin-Kuzka.

Pozostałe głosy były w tej sprawie odmiennego zdania. Ob. Babiartz z Przemyśla za najciekawsze uznał zadanie Nr. 34, „Spojrzenie pod kątem”, ułożone przez ob. A. Wolframa z Wawra; ob. Terlecki z Poszumienia oddał swój głos na zadanie Nr. 7, będące tworem ob. Borysławskiego z Królewskiej Huty. Nagroda druga, książka Marszałka Piłsudskiego „Rok 1920” rozlosowana między ob. ob. Borysławskiego i Wolframa, przypada w udziale temu ostatniemu.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 46.

Strzelec jest odważny i śmiały wobec niebezpieczeństwa.

Prawidłowe rozwiązania zadań nadeszli: 1) ob. Kuziów, Kraków. 2) ob. Koszecki, Opoczno. 3) ob. Babiartz, Przemyśl. 4) ob. Krawczyk, Kraków. 5) oddział Wywła. 6) ob. M. Rejnes, Huta „Dąbrowa”. 7) ob. G. Rejnes, Huta „Dąbrowa”. 8) ob. Herold, Lwów. 9) ob. J. Terlecki, Poszumień. 10) ob. K. Terlecki, Poszumień.

Przyznana nagrodę, książkę Wejtki „Ramoty i ramotki wojskowe”, ofiarowaną przez Autora zadania, ob. Straussa z Jarosławia, wylosował ob. J. Terlecki, Poszumień.

Oddział Wywła. Portrecik wystaliśmy w dniu 13 czerwca b. r.

Ob. Rejnes, Huta „Dąbrowa”. Podziękowania nie zamieścimy, prosimy natomiast o obszerną korespondencję, wykazującą pracę oddziału przez okres letni. Ciągnięcia loterii fantowej Związku Strzeleckiego odbyło się w dniach 16—19 b. m. w birze loterii.

Ob. Terlecki, Poszumień. Korespondencji nie możemy wykorzystać, gdyż jedna z nich podana była w Nr. 38, druga jest już wydrukowana w Nr. bieżącym. Sprawy numerów przekazaliśmy Administracji. Nagrodę wysłamy w tych dniach. Prosimy o nowe zadania i dalsze korespondencje.



NAJBARDZIEJ UDOSKONALONA
AMERYKAŃSKA
MASZYNA DO PISANIA

„PACIFIC“ S. A.

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 25
TEL 117-80.

ROYAL

BIURO I^{ej} WIELKIEJ LOTERJI FANTOWEJ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

z dniem 7 października zostało przeniesione do lokalu tymczasowego przy drukarni „Kadra” na ul. Długa 50, w Warszawie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MILCZ ZWYCIĘŻA W MARATONIE.

Ostatnia niedziela sportowa upłynęła pod znakiem biegu maratońskiego, zorganizowanego w r. b. przez Kraków. Spodziewano się naogół zwycięstwa zawodników Polonii, która wystawiła doborowy zespół z Buczyńskim, Kaczmarczykiem, Idrjonem i Filcem na czele przez A. Z. S., operującym nazwiskami dużo mniej znanymi — Kawą, Wanatem i świeżo pozyskanym Milczem. Poza tem startowali do biegu strzelcy łódzcy ob. ob. Walerysiak, Wróblewski, Soduła i Sikorski, obok pojedynczych przedstawicieli klubów śląskich i krakowskich.

Bieg skończył się wielką niespodzianką. Niezbyt szczęśliwie wybrana trasa biegu zmogła cały szereg rutynowanych zawodników, jak Idrjon, Filc (Polonia), Kofodziejczyk (Stadion), Wróblewski (Strzelec) i Kawa (A.Z.S.)! Reszta startujących wraz z biegnącym poza konkursem Lechem (K. S. 22 Dąbrowka) dzielnie walczy z terenem i współzawodnikami, pomnąc na losy „Łuczniaka”. Najgorętsza walka wre między Buczyńskim, ogólnym faworytem, a Milczem, który staje się coraz groźniejszym, prowadząc niemal od półmetka z dość dużą przewagą. Buczyński zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa już zapóźno; usiłuje dojść Milcza, lecz bez powodzenia — Milcz jest zupełnie świeży i odparcie ataków rywala nie sprawia mu żadnego trudu.

Ostatecznie na metę wbiega pierwszy w doskonałej formie Milcz (A.Z.S.) w czasie 2 godz. 57 min. 55,4 sek. (trasa biegu wynosiła 42 klm. 195 m.). Dalej, po kilku minutach, wpada Buczyński (Polonia) 3:03,10", 3) Nowakowski (Warta) 3:05,59", 4) Twardo (A.Z.S.) 3:15,25,8", 5) Walerysiak (Strzelec). Na miejscach 11 i 12 ukończyli bieg ob. ob. Soduła i Sikorski, składając tem samem dowód wytrzymałości i zacięcia sportowego.

Sukces indywidualny Milcza (który będąc strzelcem uprawia wędrówkę po obcych klubach), nadrobił też jego obecnemu klubowi 1 punkt w punktacji ogólnej o „Łuczniaka”. Stan obecny — Polonia 263 pkt., A.Z.S. 262 pkt. Pozostaje jeszcze do rozegrania 10 klm. bieg naprzelaj, gdzie rywalizujące kluby stoczą już decydującą walkę. W każdym razie, fakt prowadzenia w pięcioletniej punktacji zaledwie jednym punktem przewagi, dowodzi wyrównania sił obu klubów.

AKADEMICKIE

MISTRZOSTWA POLSKI

Poznań zwycięża Warszawę 167 : 150 pkt.

Tegoroczne ogólnopolskie zawody akademickie rozegrane zostały po raz pierwszy z udziałem tylko pełnoprawnych

członków A.Z.S.-ów, a więc rzeczywistych słuchaczy wyższych uczelni. Zbrałko więc na starcie „asów” warszawskiego A.Z.S. — Dobrowolskiego, Adamczaka i t. d., nie startował też Trojanowski, tak, że supremacja Warszawy znikła zupełnie, ustępując miejsca zawodnikom poznańskim i nierzadko uginając się przed talentami wileńskimi i lubelskimi. Wyniki uzyskano naogół słabe — rewelacyjnymi natomiast były porażki Jaworskiego na 1 klm. i 3 klm.

Oto lista zwycięzców poszczególnych konkurencji: 100 m. — Pernak (Poznań) 11,4", 400 m. — Piechocki (Poznań) 53", 1000 m. — Sidorowicz (Wilno) 2:41,2", 3000 m. — Sidorowicz 9:21,8", 110 m. z płotkami — Pernak 60,4", 4 x 100 m. — Poznań 3:38". Skok wzwyż — Zwoliński (Lublin) 165 cm. Skok wdal — Pernak 620 cm. Skok o tyczce — Cena (Lwów) 310 cm. Rzut dyskiem — Stasiak (Lublin) 3486 cm. Kula — Kałuba (W-wa) 1180 cm. Oszczep — Tomaszewski (Poznań) 4881 cm.

Jak widać z powyższego, zaledwie jedno zwycięstwo przypadło Warszawie w udziale, dzięki jednak dużej ilości miejsc dalszych, utrzymali się Warszawiacy na równi z Poznaniem. Ogólna punktacja: 1) A. Z. S. Poznań 167 pkt., 2) A. Z. S. Warszawa 150 pkt., 3) A. Z. S. Lwów 65 pkt., 4) A. Z. S. Lublin 59 pkt., 5) A. Z. S. Wilno 40 pkt., 6) A. Z. S. Gdańsk 22 pkt. i 7) A. Z. S. Cieszyn 0 pkt.

KOBIECY BIEG NAPRZELAJ.

Niedzielnny bieg naprzelaj pań o mistrzostwo Polski odbył się przy udziale zaledwie 2 zawodniczek! Zwyciężyła Wieczorkiewiczówna (A.Z.S. Warszawa), przebiegając 1200 mtr. w 5'35,8" przed Gajówną (Ł. K. S.).

OBEENA SYTUACJA W LIDZE.

Zwycięstwa Ł. K. S. nad Polonią 2:1, Ruchu nad Czarnymi 5:2, Wisły nad I. F. C. 4:2, Garbarni nad Warszawianką 5:0, Turystów nad Wartą (!) 2:1 i nierozegrana Legji z Cracovią 3:3, wywołały nowe zmiany tabeli ligowej, która obecnie przedstawia się następująco: 1) Wisła 27 punktów, 2) Ł. K. S. 25 pkt., 3) Garbarnia 24 pkt., 4) Warta 24 pkt., 6) Legja 22 pkt., 6) Cracovia 20 pkt., 7) Warszawianka 17 pkt., 8) Ruch 16 pkt., 9) Czarni 16 pkt., 10) Polonia 16 pkt., 11) I. F. C. 15 pkt., 12) Turyści 14 pkt., 13) Pogoń 12 punktów.

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI.

W grupowych walkach o wejście do Ligi osiągnięto niedzielną ostatnią wyniki następujące: Naprzód (Lininy) — Podgórze (Kraków) 5:1, Łódzkie Tow. Gimn.

Sport — Legja (Pozn.) 2:1, Lechja (Lwów) — 9 p. a. c. (Siedlce) 5:2, Marymont (W-wa) — Polonia (Bydgoszcz) 4:0 i Ognisko (Wilno) — 82 p. p. (Brześć) 5:0. Na czele poszczególnych grup znajdują się Ł. T. S. G., Naprzód, Ognisko i Lechja.

STRZELECKIE

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

Skawina — Kraków 49,5 : 42,5

W niedzielę, 29 września na stadionie „Juwenji”, dzierzawionym przez S. K. S. „Patrię”, odbyły się, zorganizowane przez tenże klub zawody lekkoatletyczne między strzelcami Krakowa i Skawiny.

Zawodników około 60-ciu.

Bieg 100 mtr.: 1) Hetper I (Skawina) 12,5", 2) Rogosz (Kraków), 3) Rozenbaum (Skawina), 4) Polewka (Kraków). Skok wdal: 1) Jarosz (Kraków) 538 cm., 2) Hetper II (Skawina), 3) Rozenbaum, 4) Christ (Kraków). Rzut kulą: 1) Hetper I 874 cm., 2) Ciężak (Kraków), 3) Kruc (Kraków), 4) Hetper II. Skok wzwyż: 1) i 2) Hetper II i Ciężak, 3) Polewka, 4) Rozenbaum. Konkurencja ta przyniosła słabe wyniki i wymaga wytrwałego i systematycznego treningu ze strony zawodników tak Krakowa jak i Skawiny.

Bieg 400 mtr.: 1) Hetper I 58,6", 2) Rogosz, 3) Hetper II, 4) Polewka. Rzut dyskiem: 1) Hetper I, 2576 cm., 2) Ciężak, 3) Kruc, 4) Hetper II. Rzut oszczepem: 1) Łątka (Kraków) 3642 cm., 2) Christ, 3) Cyganik (Skawina), 4) Pyzik (Skawina). Sztafeta 4 x 100 mtr.: 1) Skawina (Podgórze, Rozenbaum, Hetper II, Hetper I) 47,6", 2) Kraków. Bieg 1500 mtr.: 1) Hetper I, 4:29,5", 2) Cyganik, 3) Łątka, 4) Hetos (Kraków).

Ogólny wynik zawodów Skawina — Kraków 49,5 : 42,5.

Zawody wzorowo zorganizował ref. sport. Kmdt Obw. Żurek.

Równocześnie z temi zawodami rozegrane zostały wewnętrzne oddziałowe zawody strzelczyń krakowskich, należących do S.K. S. „Patriji”, który swoją działalnością sportową obejmuje wszystkie oddziały obwodu krakowskiego.

Bieg 60 mtr.: 1) Adamkówna 9,4, 2) Bielecka, 3) Cembalanka. Skok wdal: 1) Bielecka 393 cm., 2) Cembalanka, 3) Adamkówna. Skok wzwyż: 1) Mirosławska 110 cm., 2) Adamkówna, 3) Bielecka. Rzut oszczepem: 1) Bielecka 2628 cm., 2) Cembalanka, 3) Malarzówna. Rzut dyskiem: 1) Cembalanka 2544 cm., 2) Adamkówna, 3) Bielecka.

Na zawodach obecnym był kmdt obw. Kraków—Powiat, ob. mjr. Nodreński, oraz prezes S. K. S. „Patria”, ob. Sierpiński. Sędzią głównym był p. Pobóg. Organizatorzy, wymieniony już ob. Żurek i ob. Goldstein wywiązali się ze swego zadania zadawalniająco. M. Krawczyk.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł. Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagranicę o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra”, Długa 50.